BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVII 5.300

46.595

# DWOR CESARZA TURECKIEGO

# Rezydencya iego vv Konſtantyno-polu.

46595

# APPROBACYA.

XIĄDZ IAKVB VSTIENSIS, S. Pismá y Práwá oboygá Doktor, Censor Kśiąg do druku idących, przeyrzawszy Kśiążeczkę pod tytułem *Dwor Cesárzá Tureckiego* nápisána, przez W. X. SIMONA STAROWOLSKIEGO, Kántorá Tarnowskiego, zebrána z Reláciy y Kśiąg Włoskich, że się zgadza z známienitemi Relácyámi y Historyámi ápprobowánemi, przetoż dla wielu ludźi informácyey y zgánienia głupstwá Pogáńskiego, pozwala, áby mogłá być drukowána.

INSTYTUT OSSOLIŃSKICH

XVII-5300-II

# DWOR CESARZA TVRECKIEGO, y Rezydencya iego w Konſtántynopolu.

## ROZDZIAŁ I.

### O Położeniu Miáſtá Konſtántynopolá, y budynkách iego co przednieyſzych.

ABym doſtátniey opiſał Dwor Ceſárzá Tureckiego/ z ktorym Polacy bliſkie ſąśiedztwo mamy/ muſzę pierwey opiſáć Miáſto Konſtántynopole/ w ktorym on záwſze rezyduie/ y od onego czáſu iáko Grecyą opánował/ Stolicę ſobie w nim záłożył/ weſołośćią mieyſcá/ wſpániáłośćią budynkow/ wygodą morzá/ y ſławą wielmożnego pánowánia Ceſárzow Greckich wzbudzony.

Leży tedy to Miáſto/ iákoby ná iednym klinie źiemie/ morzem z obu ſtron oblánym; máiąc z iedney ſtrony Kánał Heleſpontum názwány/ ktorym wodá z morzá czarnego do morzá białego Propontidis rzeczonego/ pędem wielkim idźie/ ryb w ſobie rzecz nieprzebráną máiąc. Z drugiey ſtrony tego kliná/ ieſt odnogá morſka ktora w źiemię wchodząc/ oddźiela Miáſto Galáte/ od Miáſtá Konſtántynopolá ná ſtáiań kilká dobrych/ rozlewáiąc ſię ná kſztałt rękáwice niepołczáſtey oſtro ku końcowi. A w tę odnogę wpada rzeká niemáła z Thrácyey przychodząc/ názwána *Cheathana*; gdźie zá ſtárych wiekow była Pápiernia ſławna/ od Konſtántyná Wielkiego zbudowána.

Miáſto to/ ieſt podługowáte/ á nie ſzerokie bárzo/ położone ná śiedmi gorách/ ták iáko y Rzym ſtáry we Włoſzech. A te gory idą zá ſobą rzędem/ iedná zá drugą/ iáko kiedyby koniá zá koniem z dáleká prowádźił/ wzdłuż przez wſzytko miáſto.

Pierwſza Gorá/ nie wyſoka iednák nazbyt/ leży ná końcu ſámego kliná/ máiąc z obu ſtron koło śiebie morze/ gdźie wybudowány ieſt Páłác Ceſárſki/ w ktorym uſtáwnie mieſzka/ po Turecku *Szarày*, (to ieſt Dwor) názwány.

nazwany. Potym inne gory idą śrzodkiem Miástá/ máiąc ná sobie rozmáite budynki wspaniáłe: á ostatnia gorá iest iákoby w końcu Miástá od pułnocney strony / z przyiázdu od Adryánopolá miedzy tą gorą / y drugą zá nią ná dolinie widzieć Aquæductus, ábo prowádzenie wody sklepámi / ná wysokich bárzo y miąższych słupach wieź murowánemi/ ieszcze od Konstántyná Wielkiego/ kosztem nieoszácowánym / y robotą práwie cudowną/ rownáiącą sie odważnym robotom stárych Rzymiánow/ ( foremniey dáleko niżeli są drugie Aquæductus w mieście sámym ) prowadzone przez mil Włoskich czternaście áż do sámego Páłácu/ ábo Száráiu Cesárskiego. Ktore to sklepy / woynámi ná niektorych mieyscách popsowáne/ ponapráwiał sumptem wielkim Solimán Cesarz/ y porozprzestrzeniał ie/ áby więcey wody słonimi/ nie tylko do Száráiu/ ále też y do Miástá ná rożne mieyscá publiczne. Jákoż z tego iednego przyprowádzenia wody/ płynie fontan w mieście sześć set y czterdzieści/ oprocz łáźien pospolitych/ w ktorych sie vstáwnie kąpią ludzie rozmáitych narodow/ płácąc od osoby po pięci áspr (iest to monetá Turecka srebrna/ podobna dziękom Moskiewskim) co vczyni nászych groszy Polskich pięć. A iest tych łáźien w mieście/ dwieście y czterdzieści / procz innych mieysc zá miástem do kąpánia sie sposobnych/ od teyże iedney wody / ktorą Soliman rozszerzył/ pochodzących.

Ná ostátniey tedy gorze w końcu miástá od pułnocká położoney/ á przybliżáiącey sie iednák ku odnodze morskiey/ ábo raczey kánałowi płynącemu/ iest stároświecka robotá/ Zamek murowány/ o siedmi wieżách/ názwány *Gedykulá* w ktorym vstáwnie mieszka pieniężnych Zołnierzow / ále żonátych wszytko/ dwieście pięćdziesiąt/ máiąc káżdy osobne mieszkánie swoie z żoną y z dziećmi. Nád ktorymi iest stárszym Kásztellan tego Zamku / máiąc przy sobie czterech Porucznikow / tákże osiádłych y żonátych. A sam ták powinien tego Zamku pilnowáć / że zá bramę nigdzie wyniść nie może bez osobliwego pozwolenia Wezyrowego: oprocz dwá rázy do roku/ we dwie vroczyste świętá ich/ w ktore káżdy Machometan powinien być w Moschei/ ábo Kościele swoim ná modlitwie; osobliwie do świętey Zophiey.

Te siedm wież przed láty bywáły pełne rożnych rzeczy bogátych/ bo w nich skarb Cesárski chowano. To iest w iedney wieży monetę złotą/ y pręty ze złotá odlewáne. W drugiey monetę srebrną stárą y wielką. W trzeciey kleynoty/ y rzędy kosztowne ná konie/ tákże y rynsztunki rożne woienne/ złotem ábo srebrem opráwne. W czwartey rozmáite naczynia drogie stároświeckie/ od złotá/ srebrá/ kryształow/ bursztynow/ koralow/ y kámieni rożnych

znych robione. W piątey instrumentá rozne / do dobywánia fortec y Zamkow. W szostey rozmáite Antiquitates, y gálánterye / ták morskie iáko też y robione z kości słoniowych / ktore rzeczy był przywiozł Selim Soltan / kiedy Tauris, Miásto głowne wziął pod Persámi. A w siodmey zaśie wieży przy ktorey iest Gálerya wielka / chowano pismá rozmáite / y instrumentá Máthemátyckie. Teraz wszytkiego tego mniey sie náyduie / bo Selim Wtory / Cypru pod Wenety dobywáiac / siłá ná Zołnierzá z tad wydał / y stráćił też niemáło w przegráney bitwie ná morzu z Chrześćiány / zá Kárlá Piątego Cesárzá Rzymskiego: záczym skarb wszytek co przednieyszy przeniosł do Száráiu swego / gdźie mieszkał; á syn iego Amurat / nic práwie iuż tám nie przyczynił / ále owszem ták by ostátek rzeczy co przednieyszych y droższych / tam też przeprowádźił. Zaczym ten Zamek teraz obrocono iáko by ná więźienie zacnieyszych osob / kiedy ábo Basze iákiego oco wsádzą / ábo też z Chrześćian / y pogránicznych sąsiádow / ná woynie wielkiego iákiego człowieká dostáną. Ktorym to więźniom tám osádzonym wolno chodźić po Zamku / ieno nie mieć nożá áni broni żadney. Jáko niedáwnych lat śiedźiał tam Hiemeni / Krol Algierski / máiac czterech sług przy sobie; y dwáy synowie Krolá Tunetáńskiego máiac káżdy osobno pokoie swoie.

Wszytkie te wieże Cedykuły / są kwádratowe miąższe / do wierzchu miásto dáchu murowáne ostro / ná kształt Pirámidow / pokryte ołowem. Bramy do tego Zámku nie otwieráią / iedno áż godźiná bożie po wschodźie słońcá: tákże godźine przed záchodem záwieráią. A w Piątek trzy godźiny przed zachodem zámykáią / á nie otwieráią áż godźiná z południá.

Zamek ten wszeláką żywnośćią iest dobrze opátrzony záwsze / tákże prochámi y strzelbą reczną / y innymi rynsztunkámi / máiac dźiał trzydźieśći wielkich nád zwyczay / á sto dźiał ordynáryinych / y nieco dźiałek máłych / y orgánkow. Jest tám w pośrzodku łáźnia y ogrod Cesárski / y ogrodeczki máłe żołnierskie co sobie ná nich iárzyny śieią: y Kośćioł ábo Moschea vprzywileiowána od Cesárzá z odpustámi ná Piątki / iákiey praerogatywy insze ich bożnice nie máią. Jest tám y źrzodło z źiemie wypadáiące z obfitą wodą / tákże zboże miele młynek o iednym kole vstáwicznie: ále iest też y insza wodá / rurámi przyprowádzona zá stárych lat ieszcze / ták sztucznie / że nikt nie może wiedźieć z kąd oná przychodźi.

## ROZDZIAŁ II.

### O Bożnicách, ábo Moscheách Tureckich.

PRzechodźi dwá tyśiącá Bożnic Tureckich w Konstántynopolu / miedzy ktorymi pięć iest vprzywileiowánych y poświeconych od sámego Cesárzá z od-

rzá zodpuſtámi ( iáko grube Pogáńſtwo wierzy ) zupełnym wßytkich grzechow / ktoby ſie pewnych dni modlił. A osm ieſt naprzednieyßych fábryki ſtároświeckiey zacności.

Pierwßa y naygłownieyßa Moſcheá ieſt *Aya Sophia*, ſtáry Kośćioł Chrześćiáńſki / od Konſtántyná Wielkiego ſumptem nieoßácowánym zbudowány / blisko Sáráiu Ceſárſkiego / kedy pogrzebieni ſą ſynowie Ottománowi. Druga Bożnicá ieſt *Sultan Báiázet* rzeczona / iż ią koßtem práwie Krolewſkim tego imienia Ceſarz zbudował. Trzećia / *Sultan Mechemet*, ktora zbudował y fundował ſyn Solimánow Mechemet názwány. Czwarta / *Solimánia*, pieknieyßa zwierzchu od Kośćiołá S. Zophiey / ktora zbudował Soliman Ceſarz / půtrzećiá milioná czerwonych złotych ná nie łożywßy. Ma abowiem w ſobie ſłupy ślicznego mármuru / rozmáitey fárby / robota wyśmienita / y záraz blisko Szpital / Kollegium ná záki / łáźnia / y inne budynki ná Kśieża około. Piata / *Sultan Selim*, ktora budował Ceſarz Selim / żáluiąc zá grzech ſwoy iż Oycá ſwego własnego zábił / áby był ſam mogł ná Páńſtwo co nayprędzey wſtąpić. Ten zá śiedm lat zwoiował Egipt / Syryą / Ziemie świętą / y część Páńſtwá Perſkiego / y przyczynił niemal drugie tylo intraty / ile iego Anteceſſorowie mieli. Szosta Bożnicá / ieſt z przednieyßych / *Sultan Mechemet*, ktora budował Mechemet wtory / ten co Konſtántynopole wziął. Siodma rzeczona *Moradi*, ktora budował Amurat ná tym mieyſcu kedy pierwey bywał Kośćioł Kátedrálny Pátryárchy Konſtántynopolſkiego. Osma ieſt / *Sultan Amurat*, ktora tego imienia Ceſarz Wtory budował / podobna fábryka y wielkośćią Moſchei Solimánowey / ták też ma w koło śiebie budynkow śiłá / ále nie ieſt ták piekna iáko Solimánowá / bo on do ſwoiey woźił mármury / áże z Alexándryey / z Syryey / y Mezopotániey.

Swietey Zophiey iednák Kośćioł / ktory Turcy ná ſwoie báłwochwálſtwo obrocili / wßytkie inne fábryki wſpániáłośćią ſwoią / y koßtowną árchitekturą łatwie przechodźi. Ieſt budowány ná ßeść gráni / cztery faciáty / abo śćiány máiąc wiekße á dwie mnieyße / z rozmáitych mármurow koßtownie robione / máiąc portyki z tákichże mármurow ná koło / po ośmiorgu drzwi kożdy. Ale do ſámego Kośćiołá czworo tylko drzwi wielkie / przez ktore wchodzą ze czterech ſtron / ná krzyż przećiwko ſobie położone. We śrzodku zás kopułá / ná ßesnaſtu kolumnách mármurowych wyſtáwiona / dáleko wiekßa y wyżßa / nád Kopułe ś. Piotrá w Rzymie / pokryta wßytká z wierzchu ołowem. Te ſłupy ná ktorych ſtoi / ſą okrągłe iednoſtáyne / wyżße y mnieyße nád owe ſłupy ſkłádne z kámienia ćioſánego ná fácyatie Piotrá

ś. w

ś w Rzymie/ około wielkich wrot Kośćielnych. Z ktorych cztery ſą mármuru Cypryſkiego *Diaſpro* rzeczonego / cztery Porphyru czerwonego/ cztery ſepentárie krecone węzykowáto / ále miąższeyße nad inne: á cztery mármuru białego/ máiącego krople czarne po ſobie ná kßtałt táránto wáćiny/ ták też miąßße iáko y one krecone moragowatego mármuru Kápitelle maią miſterney roboty ſtároświeckiey / kędy miedzy rzezániem / ſtały oſoby rozmáitych Swiętych Bożych / ná ßtuke ßnycerſką robione / ále ie Turczyn kazał pozdeymowáć. Ná tych ſłupách wyżey ſtoią ná frámudze do kołá inne ſłupy mnieyße dwádźieśćiá cztery/ ktore trzymáią drugą frámugę ná ſobie / iedne kwadratowe/ á drugie okrągłe/ rozmáitych kolorow. Znowu ná tey frámudze/ trzeći rząd ſłupow mármurowych tákże/ ále ießcze mnieyßych od tych wtorych / á ná nich dopiero Kopułá. A około tychże śrzednich ſłupow / ieſt drugie dwádźieśćiá cztery ſłupow/ ná koło tám pierwßym korreſponduiąc/ co frámugę trzymáią ná ſobie/ tákże też ßerokość oney frambugi dźwigáiących/ á od tey frámbugi dopiero ſklepienie idźie do ściań Kośćielnych ná koło przytknione. Sćiány záś ſáme rożnymi mármurámi wßytkie ſą ozdobione/ y rożne á ſubtelne ná ſobie rzezánie máią. Tákże też y portyki wßytkie ná koło ſtároświecka robotá / tylko że mozáikę nie máią tákiey/ iáka ieſt w kośćiele ſámym/ w piękne kwiáty ſádzona. Ale poſadzká ták w Kośćiele / iáko y w portykách ieſt iedná/ cudownym rzemiosłem ſádzona lubo ią po większey częśći Mechomet Wtory / ten ktory wźiął Konſtántynopole / kazał wybráć z Kośćiołá / á dał pawiment wßytek biały z tłuczonego Alábáſtru gładko robiony. Ieſt iednák weśrzodku pod ſámą Kopułą záchowány Obraz Náświętßey Pánny Bogárodźićielki/ mozáiką miſternie ná koło kwiátámi wyſádzony Grecką robotą / ktory Turcy chowáią nie wiemy dla iákiey przyczyny w poſłánowániu / ná koło záſłonką ná ſłupách drewniánych záwießoną záſłoniony. Ale kto wnidźie ná ganki w Kopułę / tedy dobrze go widźieć może z gory / y znáć że ieſt cudowny iákiś y poważny Obraz/ twarz wſpániáłą y godną weneracyey máiący.

Pod Kośćiołem ieſt ſklepow niemáło w źiemi/ gdźie Chrześćiánie Káplice z Ołtarzámi Swiętych Bożych miewáli / y grzebli ſię tám ſámi. To wßytko ieſt w cále/ y nic Turcy nie rußyli/ powiádáiąc/ iż tám śiłá ieſt ćiał Swiętych/ ktorych nie godźi ſię tykáć nikomu. Przetoż áby tám nikt nie wchodźił/ kazał Ceſarz drzwi wßytkie pozámurowáć/ wźiąwßy z támtąd ośm ábo dźieśięć dzbanow oleiu iákiegoś ſtárego/ ktory w tych dzbánách żelaznymi pokrywkámi mocno był záßpontowány / y popieczętowány. Ná iednym dzbánie było nápiſano/ że był od Konſtántyná Wielkiego poſtáwiony/ 6

ny/ á drugi dzban według pismá/ iuż powiádáią ode dwu tyśiecy lat stał. Oley ten wßytek był biały ná kßtałt mleká / ále tłusty ná kßtałt oliwy. Wlawßy tedy sobie w naczynia inße Cesarz Turecki / znowu te oleie kazał w iedney podźiemney Káplicy schowáć / do ktorey drzwi są żelázne / áby mogł wniść kiedy potrzebá. Sa też tám z tych podźiemnych Káplic lochy dáleko idące pod miásto/ á práwie z każdey Káplice/ ná koło iáko promienie od słońcá/ á ná samym wesćiu do káżdego lochu leży iedno ćiáło/ w grobie z mármuru robionym. Ale osobliwie dwá lochy są przećiwko sobie/ ieden co idźie áż pod Száray Cesárski ku morzu/ á drugi/ ktory idźie środkiem miástá áż ku murom mieyskim/ y są wrotá do niego z miástá; gdźie pospolićie ći co máterye iedwáne robią/ lećie tám w chłodźie snuią swoie iedwabie; bo iest mieysce ßerokie y widome dobrze: y płáca z tego mieyscá co rok ßkutow trzystá / to iest / około dwu set czerwonych złotych nißych.

Budynki/ ktore były dla Kápłánow około tego Kośćiołá/ kazał Pogánin poobaláć áż do gronту/ oprocz Kánoniey stárey/ w ktorey teraz mießkáią ich Zakonnicy Máchometáńscy/ y ći co posługuią w Bożnicy. A co tám byłá Krzćilnicá misternie robiona ßeść gráni / máiąc trzy piętrá w sobie/ to ią Turczyn obroćił sobie ná Armeryą/ y wniosł ią do Száráu

Moschea też Sulimánowá/ iest piękna robota bárdzo zrobiona/ máiąc srogą rzecz słupow mármurowych ślicznych / ktorych on z dáleká záśiągał kosztem wielkim. Y Kopułá ná niey iest wielka tákże; dwá portyki idą w około przepyßne / ktore też máią ná sobie Kopuł mnieyßych trzydźieśći y dwie/ y ná káżdym rogu Kośćiołá po cztery wieże ná dwánáśćie gráni / robionych z mármuru białego / z ktorych według zwyczáiu swoiego wielkim głosem Xięża ich wołáiąc/ lud pospolity pewnych godźin zwoływáią ná modlitwę / bo się im dzwonow mieć nie godźi według Zakonu Máchometowego A kiedy miewáią święta swoie uroczyste/ tedy z tych wież od iedney do drugiey / powyćiągáwßy powrozy/ wießáią ná nich lámpy zápalone/ robiąc z nich miesiąc/ słońce/ gwiazdy/ konie/ y inne rzeczy foremne/ ktore przez noc świecąc się/ czynią cudowne widzenie; á to przez cáłą oktawę nabożeństwá swego.

## ROZDZIAŁ III.
### o Kośćiołách Chrześćiáńskich.

IEst w Konstántynopolu Chrześćiáńskich Kośćiołow niemáło/ lubo to Chrześćian Turcy cháńiebnie nienáwidzą. Naprzod tedy Grecy máią swoich Cerkwi

Cerkwi około czterdźieśćiu w sámym mieśćie/ Ormiánie cztery/ á Łáćinnicy dwá Kośćioły. Jeden S. Mikołáiá/ ze špitalem stárym/ od dawnych lat Oycom Dominikanom polecony. A drugi Pánny Nayświętšey/ w ktorym odpráwuią ći Zakonnicy/ ktorym według upodobánia swoiego pozwala Wikáryy Pátryárchy Łáćińskiego Kośćiołá/ ktory ná swoie rezydencyą w Gáláćie/ to iest/ ná przedmieśćiu Konstántynopolitáńskim zá odnogą morską/ ktore zowią pospolićie *Perá*. Te obádwá Kośćiołki są blisko śiebie ná iedneyže ulicy połoźone/ ktore zowią Turcy *Cafa nagalia*. A w tym Kośćiele Nayświętšey Pánny/ iest Obraz Pánny Máryey z Dźiećiątkiem/ málowány ná tablicy drzewiáney/ ná podobieństwo Obrázu owego/ ktory iest w Rzymie/ *del Confalone*, robota stárodawiecka poważny bárdzo/ y wzruszáiący człowieká do nábożeństwá/ kedy wielkie się cudá dźieią/ sławne po wšytkim świećie. Y ten to Obraz Włoßy nazywáią Madonna di Constantinopoli.

W Mieśćie záśie Perá/ ktore Turcy zowią Gáláta/ iest ośm Kośćiołow Kátholickich: to iest ś Fránćiškà/ ktory trzymáią Fránćiškáni/ świętego Piotrá ktory trzymáią Dominikáni/ Pánny Maryey kedy máią swoie pomieškánie Jezuići/ ś Jana Chrzćićielá kedy z Jałmužny pobožnych Kátholikow iest teraz zbudowány Szpital ná zápowietrzone: ś Sebástyáná Kośćiołek/ pod záwiadowániem tákže Oycow Fránćiškánow. Potym ś Jerzego/ y ś Antoniego/ w ktorych odpráwuią rożni Zakonnicy/ zá pozwoleniem Wikáryušá Łáćińskiego Pátryárchy/ ták iáko y w Kośćiele ś. Janá Chrzćićiela/ o ktorymeśmy wyžey wspomnieli. Ale w Kośćiele S. Antoniego bywa vstáwnie konkurs ludźi rozmáitych chorych/ ták Turkow/ iáko y Grekow/ iáko tež y Łáćinnikow/ ábo Ormiánow/ iž tám częstokroć pociechę ná zdrowiu odnoßą/ przez przyczynę tego Swiętego.

W tym Mieśćie Perá rzeczonym/ po więkšey częśći mieškáią Kupcy Chrześćiáńscy/ á naywięcey Weneccy. Ale Poseł Wenecki/ ktorego oni *Bailo* zowią/ stoi miedzy winnicámi tego Miástá Peru; iáko y Poseł Fráncuski/ y inšych Pánow Chrześćiáńskich Posłowie/ dla zdrowšego powietrza. Oprocz Posłá Cesárzá Chrześćiáńskiego/ ktory nie omieškiwa vstáwnie u Porty/ iáko drudzy; ále kiedy przyiedźie/ tedy w sámym mieśćie/ Konstántynopolu stawa.

Máią tež y Zydźi trzydźieśći ośm božnic swoich w Konstántynopolu/ iákoby ná dźiewiąćiu mieyscách położone osobnie; ále Grekowie wšedźie po wšytkim mieśćie swoie Cerkwie wysypáne máią/ á osobliwie we środku sámego miástá: bo ku murom rożne narody swoie ulice násádzone máią.

Iáko to y Cygáni/ kat ieden osobny sámi záśieoli/ á iest ich liczbá z dźiećmi y z białemigłowámi niemáła bárdzo.

## ROZDZIAŁ IV.

### O Murách, Bramách, Rynkách, y Kramách Kupieckich.

MIasto Konstántynopole/ ma około śiebie mury stáre/ ieszcze przy zákłádániu od Konstántyná Cesárzá wystáwione/ podobne murom Rzymskim/ tákże z básztámi kwádratowemi. Tego muru/ oprocz Száráiu wielkiego/ iest ná koło mil Włoskich czternaśćie/ to iest/ mil nászych Polskich trzy. A zás mur około Száráiu Cesárskiego od morzá ma w sobie z obu stron iáko klinem leży mil Włoskich pułczwárty/ to iest trzy ćwierći mile nászey Polskiey; á z trzećia strone od miástá/ dwie mili Włoskie. Wszytkiego tedy muru y z Száráiem iest ná koło mil nászych Polskich cztery dobrych.

Bram/ ktoremi do miástá wiezdżáią/ iest dźiewiętnaśćie/ cztery od polá/ to iest z przyiázdu od Polski/ ále tylko dwie z nich są nayprzednieysze/ iedná co przez nie wiezdżáią z Adryánopolá/ á drugá/ co z Burgu miásteczká/ kedy powiádáią/ że iest ćiáło ábo kośći Iobá S. Te bramy są murowáne nákształt Rzymskich/ osobliwie owey/ iáko wieżdżáią do Kośćiołá S. Sebestyáná. Ale to wiedźieć trzebá/ iż od polá dwá są mury/ od morzá do morzá prowádzone/ ieden wyższy/ á drugi niższy/ ták iáko to koło Krákowá. Od morzá záśie z obu stron/ tylko ieden mur idźie: oprocz bramy názwáney *Aykápezy,* to iest/ Bramy świętey. Abowiem zá pánowánia Cesárzow Greckich/ był tam ieden Kośćioł/ śiłá ćiał Swiętych Bożych máiąc w sobie/ gdźie lud pospolity ustáwnie kupámi dla nabożeństwá chodził. Teraz z tego Kośćiołá Moschę sobie uczynili/ dla tego/ że przez tę Bramę Turek wiechał do miástá/ kiedy ie naprzod szturmem wźiął/ obáliwszy z dźiał mur stáry: Chrześćiánie/ ktorzy śie z miástá bronili/ uczynili byli zá iedne noc ten mur długi/ ná mile Włoską/ ále záś Turcy wpádli do miástá inszemi strondmi/ á ći/ co tego muru bronili/ odbiegli go strwożywszy śie/ gdy iuż nieprzyiáćielá w mieśćie w tył śiebie obaczyli. Przeto ten mur y po dźiś dźień przed tą bramą stoi.

Z drugiey strony Miástá/ od kanału wielkiego/ ná przećiwko Nátoliey/ ábo Azyey mnieyszey/ iest bram sześć; to iest/ pięć do miástá/ á szosta do stáien Cesárskich/ ktore są w Száráiu. A z trzećiey strony miástá/ od Gáláty/ ktora zá odnogą morską leży/ iest śiedm bram stárych/ á dwie nowe.

Rynkow w mieśćie Konstántynopolu iest niemáło/ osobliwie przed

Moschę

Moschedmi przedniejszemi/ ále naglownieyszych rynkow cztery. Pierwszy ktory od dawnych wiekow zowia *Petromo*, kedy stoi iedna Piramis czworogránista/ z iednego kámienia wyrobiona/ wieksza dáleko niżeli owa w Rzymie przed Kosciolem Piotrá ś. Dwie záś Pirámidy sa mnieysze/ ták też wysoka iáko y owa pierwsza/ ále cegla ode spod podmurowáne/ á sáme sa mármurowe? ná nich zá czásu Konstántyna Wielkiego chorągwie wywieszano w świetá vroczyste/ ná sámym wierzchu ie wtykáiąc

Ná tymże rynku stoia trzy węże pokręcone/ glowy máiąc z rozdźiewionemi gębámi do gory/ że spiże odláne/ sztuká rzemieślnicza bárzo piękna. Ale iednemu z tych wężow vtrácil pul gęby sam Machomet Cesarz/ kiedy wźiął miasto Konstántynopole/ rozumieiąc/ że to byla rzecz vczyniona ná czárnoxięstwo i.kie/ áby Turki czárowáć. A te sa slupy wszykowáte ták wielkie/ że do polowice Pirámid dośięgáia/ iakoby wiecey nád trzydźieśći lokći wzwyż od ziemie

Ten rynek iest ták wielki/ iáko rynek Krákowski poznośiwszy Ratusz/ y wszytkie budynki iego/ w okolo tego rynku sa páláce pomienionych Cesárzow Tureckich/ y Cesarz sam kiedy sie gonitwámi zábawia/ tedy ie ná tym rynku odpráwuie z Rycerstwem swoim :y dla tego ná ten rynek nikt nie wchodźi/ y wrota do niego ze wszytkich vlic pozámykáne sa.

Drugi rynek iest przed Moschea *Sultan Báiázethá*: ná ktorym wszyscy skoczkowie/ kuglarze/ y Cierleráni swoie figle wypráwuia/ kto co vmie. Trzeći rynek iest przednieyszy przed Moschea *sultan Soliman*, A czwarty ná dolinie wielkiey miedzy śiedmia Págorkow mieyskich/ ná ktorym konie ćwiczą do iázdy/ y zawody odpráwuia.

Ná káżdy dźień odpráwuie sie targ ná ktorymkolwiek rynku/ z mnieyszych ryneczkow; ále w Piatek ná tych trzech glownieyszych rynkách/ bo czwarty záwsze iest zámkniony/ dla pewnych táiemnic Pogáńskich. Naprzednieysze iednák sa te trzy tárgi/ ktore sie odpráwuia we Srode/ we Czwartek/ y w Piatek/ ktore tárgi zowia *Schibázár*, co sie rozumie/ targ ná rzeczy stáre/ ktore iuż były w używániu. Lubo ná káżdy dźień rzeczy stáre przedaia *al incanto*, iáko Włoszy mowia/ obwolywáiąc kto wiecey da. A iest tám krámow z rzeczámi stáremi rozmáitemi/ y bogátemi bárdzo/ wiecey niżeli dwá tyśiacá: á od káżdey rzeczy/ ktora krámarz przeda/ potrzeba clo dać ná Cesárzá/ ktore przenośi śiedm tyśiecy czerwonych do roku.

Kramow záśie kupieckich/ y rzemieślnicych/ iest coś wiecey nád czterdźieśći y ośm tyśiecy/ á káżde rzemiesło má osobne swoie kramy/ y ná rożnych mieyscách iednoż. Oprocz Złotnikow/ Gioiellierow co kleynoty roz-

zmáite przedáią/ y Kupcow z máteryámi iedwabnemi / y sukny przednieyßymi/ ktorzy tylko ná iednym mieyscu kramy swoie máią.

Abowiem są tám dwie mieyscá *Bayſtan* rzeczone / obmurowáne murem miąższym ná dwá sążnia / y zásklepione / po czworgu drzwi wielkich do wescia máiąc. A iedno tákie mieysce iest większe/ ktorego sklepienie iest záwießone ná dwudziestu czterech filarách kámienia ciosánego / kwádratowych miąższych bárdzo / y pieknie wyrobionych z kápitelámi. A drugie mieysce mnieysze/ máiąc swoie sklepienie ieno ná ßesnastu kolumnách. Támże wewnątrz kramiki przy murze / máiąc w koło olmárye w sobie / tákże koło onych słupow/ kedy Gioiellerowie swoie kleynoty wykładaią/ y drudzy Kupcy materye swoie iedwabne á około záś tego muru/ są kramy wielkie/ w ktorych Złotnicy srebrną robote swoie przedáią. Z támtych kramow wewnątrz płacą/ po piąci set czerwonych ná rok z káżdego / á z tych co są ze dworu/ po stu czerwonych. A to się rozumieć ma o Báystánie większym/ bo w mnieyßym Baystánie co to o ßesnastu słupách ma sklepienie swoie/ ieno płotná/ á iedwabnice/ ábo li też báwełnice przedáią. A ma tákże czworo wrotá dwoiste do siebie ; á ná około zewnątrz przedáią niewolniki národow rozmáitych. Z ktorych iedni są iuż ćwiczeni dorozmáitych robot/ á ći osobno stoią. Drudzy nowo dopiero w niewolą wzięći / ktorzy tákże stoią osobno. Znowu osobno przedáią mámki / osobno inne białegłowy. A cło od tych więźniow czyni ná rok ßesnaście tysiecy czerwonych árendy.

## ROZDZIAŁ V.

### O Cłach, y Podatkách Mieyskich.

PONieważeśmy iuż wspomnieli z okázyey w przeßłym Rozdziale cło od więźniow / y od przedáwánia stárych rzeczy/ tákże czynße od kramow w Báystánie budowánych/ zá rzecz słußną zdáło mi się tu y inne podatki/ ábo cłá rzemieślnicze przypomnieć/ ile się wiedzieć może od Arendarzow/ ktorzy te prowentá roczne zákupuią w skárbie.

Naprzod tedy trzebá położyć Kárczmy / ábo te domy ßynkowne/ w ktorych dla Chrześćian wino przedáią/ (y dla Turkow skryćie/ bo im według Zakonu Machometowego winá piiáć nie godzi się/ y kiedyby się ná ktorego dowiedziano/ srodzeby go karano/ y kiymi / y po kálekie ) ktorych iest pułtorá tysiącá ná regestrze / z ktorych przychodzi cłá ná káżdy rok kárykow trzydzieści y ßeść. A káżdy káryk czyni czerwonych złotych tysiąc / ßeść set/ trzydzieści y trzy.

Potym

Potym przedáią ryby ná dźiewiąćiu mieyſcách/ á oſobliwie ná brzegu odnogi morſkiey przećiwko Gálećie/ y dáią od nich cłá dorocznego kárykow ośminaśćie.

Jeſt też tám iedno mieyſce/ kędy przedáią owies y ięczmień/ y otręby dla koni/ mąkę ná chleb/ y iárzyny rozmáite; od tego dáią cłá kárykow czternaśćie.

Cło od korzenia rozmáitego/ y towárow ktore do miáſtá wchodzą/ y po miáſteczkách pomorſkich/ począwſzy od Gállipolá/ áż do morzá czarnego bywáią z ſtátkow morſkich ſkłádáne/ ábo mułámi y wielbłądámi przynieśione/ á potym powoli do miáſtá bywáią czáſow ſwoich zwożone/ czyni kárykow ſto ośmdźieśiąt ná káżdy rok.

Játki/ w ktorych zá miáſtem bydłá rożne/ wielkie y máłe biią/ á potym z támtąd mięſá opráwne ná rożne mieyſcá rozwożą/ ſą dźieśiąćiore/ ná mieyſcách rożnych poſtáwione/ o podal od śiebie/ czynią doroczney intraty kárykow trzydźieśći y dwá. A naywiękſzy pożytek czynią w tych dwu mieśiącách w Oktobrze/ á w Nowembrze/ bo ná ten czás naywięcey bydłá z Węgier/ z Wołoch/ y z kráiow Słowiáńſkich przychodźi. Y w ten czás lud poſpolity w żywność śię opátruie ná cáły rok/ część wędząc/ część ſoląc/ y mięſá poltowe/ kto Chrześćiánin y ná ſwoie potrzebę y ná przeday ſpoſobiáiąc/ (bo Turcy mięſá świniego nie iadáią) przez dni dwádźieśćiá y cztery/ poki wolnicá trwa. Abowiem w ten czas rzeźnikom/ nie wolno nic kupowáć/ áby śię lud poſpolity w prowiánt przyſpoſobił/ nie płacząc ták drogo cłá/ iáko ie płácą innych czáſow. Przez ten iednak ták krotki czás/ poki tá wolnicá trwa/ przeydźie dwádźieśćiá tyśiecy wołow/ y czterdźieśći tyśiecy ſkopow/ co ie lud poſpolity rozkupi.

Jeſt też tám cło ábo podatek ná Ceſarzá/ od przedánia rzeczy nieruchomych/ to ieſt gdy kto ábo dom/ ábo rolą zá miáſtem/ áboli ogrod przedáie/ ná mil ośminaśćie Włoſkich około Konſtántynopolá/ to ieſt/ iákoby ná pułczwártey mile náſzey iáko grunty mieyſkie idą. Przytym śię inkluduie/ y morſkich ſtátkow przedáżá/ gdy kto okręt ábo bárkę iáką/ máłąli wielkąli przedáie/ powinien káżdy dwá złote od ſtá dáć ná Ceſárzá gdy pieniądze odbierze. Tákże y ći co litkup ſądzą/ z tego ſwego zarobku/ co od litkupu wezmą/ (bo im płácą zá to/ nie piią ich iáko u nas) powinni dáć puł od ſtá ná cło Ceſárſkie: inácżey/ gdyby śię Celnik/ co to arenduie w ſkárbie/ dowiedźiał z kąd inąd/ żeby oni sámi nie powiedźieli/ byliby bárzo karáni/ według upodobánia y ukontentowánia Celnikowego. A czyni to tákie cło od przedánia tych rzeczy nieruchomych do roku kárykow czternaśćie.

Jest ießcze cło y od osob/ ktore morzem z miástá wyieżdżáią. Y nie może żaden státek od brzegu się ruszyć/ áż pierwey Celnicy Cesárscy przyszedszy/ státek rewiduią/ y obacza kto iedźie y do kąd/ y co wieźie z soba. Jeśli tedy iest Turczyn/ powinien dáć od śiebie iedne áspre: á iesli Chrześciánin/ ábo Zyd/ to dwie áspre od osoby. A osobliwie tym dogladáią/ żeby kto więźniá ábo niewolniká tákiego nie wywoził/ ábo też dłużniká vćiekáiacego. To cło czyni Bárykow cztery/ náßych Polskich złotych teráźnieyßych 39598.

Pogłowne Zydowskie/ ktore Turcy zowią *Chárâb*, vczyni nie máło ná rok/ bo ich iest w tym mieśćie sroga rzecz/ á káżdy mężczyzná powinien dáć od śiebie czerwony złoty. Oprocz trzech set Zydow/ ktorzy są ná służbie Cesárskiey/ y máią swoie exempcyę. Oprocz zás pogłownego płáca Zydowie Konstántynopolscy/ trzy tyśiace czerwonych co rok od Bożnic swoich/ by im nie były gwałcone. Y ná káżdy rok/ przy oddawániu tey sumy/ biorą konfirmácyą Rábiná swo ego/ ktory iest stárßym nád wßytkiemi Bożnicámi/ y iákoby Pátryárchá innych Zydow/ co w Grecyey mießkáią: od pogrzebow záś/ żeby się im wolno spokoiem ná iednym mieyscu zá miástem grześć/ płáca czerwonych złotych dwánaśćie set.

Do tego Grecy/ ktorzy y w mieśćie sámym/ w Gáláćie/ w Skotárze trzy mile od Konstántynopolá mießkáią/ y po folwarkách/ około miástá/ odkupuiąc pogłowne po czerwonemu złotemu od mężczyzny káżdey/ dáią ná káżdy rok/ trzydźieśći y ośm tyśięcy czerwonych złotych. A osobno dwádźieśćiá y pięć tyśiecy czerwonych od Cerkwi y Pátryárchy swego. A żeby się im wolno grześć z pokoiem ná cmentarzách swoich/ dáią co rok tyśiąc czerwonych.

Jest też tám iednoście cło dźiewcze/ z roskazánia Máchometowego postánowione/ áby káżda Pánná gdy się zrękuie/ dálá od śiebie cztery złote náße Polskie/ ieśli iest Turkinią: á iesli Chrześciánka/ ábo Zydowka/ to czerwony złoty. Y Jest iuż ná to vrząd pewny wysádzony/ co tego pilnuie/ y w Kśięgi káżde małżeństwo piße. Wyiąwßy Ormiány/ ktorzy máią swoy przywiley/ że ich corki tego cła w Konstántynopolu nie płácą/ ále gdźie indźiey po wßytkim Páństwie Tureckim płácą.

Chrześciánie też Láćinnicy/ ktorzy ábo ná Gáláćie/ ábo w sámym Konstántynopolu domy y żony swoie máią/ powinni co rok dáć czerwony złoty od głowy. Ale ich śiłá nie dáie/ co się vdáią zá sługi Posłá Weneckiego/ ábo innych Posłow Krolow Chrześciánskich/ ktorzy tám vstawnie mießkáią.

Cygáni záś sowite pogłowne od śiebie dáią/ y ich białegłowy tákże/ po dwá

po dwá czerwone ná rok/ ále się nie włoczą nigdźie / śiedzą ná mieyscu / robiąc rzemiosłá rozmáite/ y kupiectwem się báwiąc A máią iednego stárszego nád sobą/ ták iáko y Zydźi.

Niewolnicy záśie/ ktorzy ábo okupiwszy się / ábo dobrowolnie od Pánow swoich puszczeni/ pożenili się w Konstántynopolu/ hárácsu żadnego nie płácą od śiebie/ áni od tych rzeczy ktore do iedzenia dla śiebie kupuią/ oprocz towárow/ ieśli czym hándluią. Tákże też wolnymi są od wszytkich podatkow Chrześćiánie Ráguzeyczycy y Albáńczycy.

Nákoniec/ iest w Mieśćie Konstántynopolu/ więcey niżeli trzystá Gwo-row/ w ktorych gospodá stawáią/ gdy kto przyiedźie/ á zowią ie po Turecku *Kárábássáy*, á może w iednym stánąć y kilká set człowieká/ z końmi y z wozámi swoimi. W tych tedy Kárábássárách handle rozmáite odpráwuią się/ y szynki/ y żywnośći rozmáite przedáią.

Ale od tego wszytkiego cokolwiek cłá dáią/ to wszytko idźie ná intrate do Moschei/ ich Pánom/ y posługáczom rożnym.

Iáko tedy zá stárych Cesárzow Greckich/ á osobliwie zá Cesárzá Bázylego Wielkiego/ gdy Konstántynopol był in Maximo flore, máiąc ná śiedm millionow dusz w sobie/ iáko Greccy Skryptorowie twierdzą/ czyniło Miásto sámo ná káżdy dźień/ dwádźieśćiá y cztery tyśiące czerwonych intraty do skárbu. Ták y teraz woynámi rozmáitemi/ y tyráństwem Pogáńskim nádpustoszone będąc/ wielmożność one stárodáwną po sobie pokázuie/ y wielkośći ludźi y wspániáłośći budynkow/ y wielkośći podátkow. Abowiem poráchowawszy wszytkie podatki z czynszámi źiemnemi od rol y domow / przechodźi intraty z Miástá sámego/ sześć millionow nászych złotych Polskich.

BIBL. Z.N. IM. ... CH

## ROZDZIAŁ VI.

### O Budynkách y mieyscách tych, z ktorych żadna intrata nie idźie.

OProcz Kośćiołow Chrześćiáńskich/ y Bożnic Pogáńskich/ przy ktorych są y szpitale / y szkoły y mieszkánia ná ich Kśiężą Máchometáńskie / to iest osobno szpitalow osmdźieśiąt wielkich y dostátnich w prowizyą wszeláką. Nie ták przećię iáko te/ ktore są przy Moscheach / y budynkámi wspániálsze / y doch dámi bogátsze/ y rządem dobrym opátrzone lepiey nád inne/ ktorych iest w liczbie dźiewięć.

Iest też sto dwádźieśćiá Kollegium/ w ktorych mieszkáią Studenci/ názwáni Sopha, z ktorych káżdy ma swoię komorę osobną/ dwie szawce/ kobierzec/ dwie parze sukien ná rok/ cztery bułki chlebá ná dźień/ miseczkę iárzyny idą

ny iáskiey/ świece ná noc; á Mistrz iuż ieden wszytkim oraz lekcye czyta/ ktore rozumie być potrzebne wszytkim; á záś osobno Mistrzowie czytáią káżdemu/ iáka sobie kto náuke vpodoba. A wszytkim tym Mistrzom płaca idzie z intraty náznáczoney do káżdego Kollegium. Studentom záś wszytkim káżdemu z osobná idzie intratá/ ftoro rok cáły w ktorym Kollegium przemieszka/ naprzod po Asprze ná dzień przez pierwszy rok/ przez drugi rok po dwie Asprze ná dzień/ ná trzeci rok po trzy. Y ták co rok to więcey/ poki Alkoronu wszytkiego nie wyuczy sie. Moga też sobie z osobna zárabiáć/ ktorzy nie sa leniwi/ piszac ksiegi rozmáite (bo Turcy druku nie máia) y chodza vczyć dzieći w domu zámożyszych ludzi. Ale pospolićie łotrowie bywáia wierutni ći ich Philosophowie/ nie ták w Konstántynopolu wprawdzie/ kedy sie przećie musza Cesárzá obawiáć/ abo raczey Iánczárow iego/ iáko w Kárámániey/ y w Natoliey/ gdzie táka wolność máia/ że ich nikt káráć nie może/ o żaden exces by nawiekszy/ ieno od swego Rektorá pierwey proskrybowáni/ y podáni w rece vrzedu świeckiego. Sultan Amurat chćiał też iednego czásu wiedzieć/ wieleby tákich Studentow ábo Sápientow w Páństwie iego było/ y kazał ich był sobie ná regestrze oddáć/ ále nie przyszło do skutku/ dla woien Perskich ktore go były pomieszáły. W sámey iednák Grecyey y Kárámániey/ y w Natoliey/ oprocz Egiptu/ Syryey/ y Arábiey/ kedy ich wiekszá część náyduie sie/ iuż ich było náliczono dziewiećdziesiat y kilká tyśiecy.

A z tych to Sophow ábo Medrkow/ iest w Konstántynopolu więcey niżeli dwádześćiá Káznodzieiow/ ktorych *Sechezowia*/ to iest iákoby stárych/ ktorych ludzie máia w wielkim poszánowaniu dla ich świątobliwośći. A káżdy z nich iest przełożonym/ nád iednym Zakonem Máchometáńskiey religiey: (ći Zakonnicy nie máia żon/ tylko sam stárszy ktory iest nad nimi przełożonym) á nie máia powinnośći/ ieno każywáć Kazánie ná káżdy Piatek co w przednieyszych Moschcách. W tych záś Moscheách kedy sam Cesarz zwykł bywáć/ á osobliwie v ś. Zophiey/ ná káżdy dzień Kázánie bywa: ktore trwa ordinarie dwie godżiny á czásem y więcey. Káznodzieiá siedzac Kazánie powiáda/ á ma przed soba księgi wielkie otworzone/ z ktorych potroše czyta/ á záś im wykłada.

Ći Zakonnicy iego schodza sie ná świtániu/ á záś w wieczor wszyscy/ do tey Moschei/ ktora iest właśnie temu Káznodziei polecona ábo poświecona/ iáko oni mowia/ y modla sie wszyscy głosem oraz siedzac ná ziemi przez dwie godzinie. A kiedy ich ten Káznodzieiá vmrze/ tedy mu ná vrząd Káplice w boku Bożnice zmuruia/ drzwi z Moschei vczyniwszy/ y zámykáia to kratą/

áby tám

áby tám nikt nie wchodźił/ bo go zá świętego máią/ y rewerencyą grobowi iego czynią.

Są też miedzy innemi budynkámi publicznymi/ trzy Dwory wielkie ná kształt Száráiu/ z ktorych ieden zowią *Serájana*, gdźie robią śiodłá/ vzdy/ strzemioná/ y wszytkie inne potrzeby do vbránia koniá do woyny. A iest tám rzemieślniká więcey ná cztery tyśiące/ ktorzy tám vstáwnie z żonámi y z dźiećmi mieszkáią. Obwárowány ten Dwor w kwádrat wysoko/ w poyśrzodku podworza ma Moschee y fontáne zdrowey wody przed nią/ á dwoie wrotá są ktorymi tám wchodzą/ ábo y wychodzą. W drugich záś dwu Dworách Iánczárowie mieszkáią/ z ktorych ieden zowią *Eschiodolar*, to iest stáre mieszkánia: á drugi *Geniodolar*, nowe mieszkánia. A ten co nowy Dwor iest dwákroć większy niżeli stáry w figurę kwádratową podługowáto murowány/ máiąc we wnątrz śiłá mieszkánia w koło. A w káżdey izbie ábo komorze mieszka ieden Kápitan/ ktorego zowią *Aybaszy*, to iest/ wodz stawny. A iest tákich wodzow pięćdźieśiąt wszytkich/ z ktorych káżdy ma dwieśćie Iánczárow pod sobą ktorzy go słucháią iáko sámego Cesárzá. Y żaden z nich bez pozwolenia iego nie może wyniść ze Dworu; á kiedy ná noc te Dwory zámykáią/ tedy klucze do stárszego Kápitáná oddáią/ y on dopiero ráno pośle swego porucznniká otwieráć bramy: bo káżdy z tych Kápitánow/ ma czterech porucznikow swoich/ ktorych zowią *Bolachibaßi*.

## ROZDZIAŁ VII.

### O Sądách, v spráwiedliwośći Tureckiey.

MNiemam/ że ták we wszytkich miástách Tureckich/ iáko w Konstántynopolu sądy się odpráwuią y spráwiedliwość/ lubo iedne mnieysze/ á drugie iescze większe miástá są niżeli Konstántynopole ále tryb wszędźie ieden/ y porządek/ iáko sámi powiádáią.

W Konstántynopolu tedy są czterey Sędźiowie/ we czterech częściach miástá rezyduiący/ dla prędszey odpráwy spraw potocznych miedzy pospolstwem/ á zowią ich swoim iezykiem Kady. We śrzodku záś miástá mieszka Sędźia głowny/ ktory się zowie Kadibunwich, to iest/ wielki Sędźia. Ale że też táki iest y w Alepie/ y w Kairze/ y w Dámászku/ y Alexándryey/ y w innych Miástách głownych/ dla tegoż tego wielkiego Sędźiego Konstántynopolitáńskiego/ dla rożnice od innych sędźiow/ názywáią *Estambul Kady*, to iest/ Konstántynopolski sędźia/ ktory y kryminały/ y potoczne spráwy sądźi/ y oni czterech Sędźiowie nie mogą ná gárdło nikogo sądźić bez iego wiádomośći/ y ápprobácyey Dekretu: bo y w innych mieyskich sprawach od nich áppellácya/ do iego Sądu idźie.

Jest záś drugi wielki Sędzia názwány *Seibaßi*, ktory co dźień náwiedzá wieźnie mieyskie/ y tám sądy swoie odpráwuie / referuiąc ie Wezyrowi ná káždy wieczor / y dáiąc spráwe o káždym / o co iest wsádzony. Ten ma czterech Porucznikow swoich/ z ktorych káždy ma czterdźieśći śiepáczow przy sobie/ z ktorymi obchodźi częśći swoie miástá/ doglądáiąc ieśli śie iákie chulstwo nie náyduie/ y ieśli śie rozboie po nocy nie dźieią.

To więźienie iest potężnie obwárowáne/ y rozdźielone ná dwoie/ máiąc dwoie podworze/y dwie fontány wielkie w pośrzodku/á komory w ktorych więźniowie / ábo o spráwy mieyskie y długi/ ábo o excessy ná gárdło śiedzą / wßytkie są sklepione potężnie. Ci tedy co ná gárdło śiedzą / máią swoie więźienie ná dole/ á ći co o długi / ná gorze/ osobno Chrześćiánie/ osobno Zydźi/ á osobno Turcy. A naydźie tám tego więcey záwße niżeli dwá tyśiącá. Jáłmużny tám Turcy dáią niewypowiedźiáne wielkie/ á zwłaßczá tych rzeczy co do iedzenia ná káždy dźień/ tákże y straż co ich pilnuie/ ma śie przy nich dobrze/ bo tego sámi więźniowie przeieść nie mogą.

Częstokroć też sam Cesarz/ posyła dowiádowáć śie wiele tám ludźi o długi śiedźi/ y ktokolwiek ieno mniey od stá talerow iest dłużen/ á oto wsádzon/ káždego swym großem wykupi. A ieśliby śie miedzy nimi nálazł iáki zacny człowiek/ rycerski zwłaßczá/ tedy y kilká tyśiecy podczás talerow zápłáći zá niego/ miłośierny uczynek nád nim pokázuiąc.

Sędźiowie ći kiedy sądzą / żadnych Jurystow nie potrzebuią / káždy swoie spráwe sam powiáda / y żadnych też Aktow nie pißą/ áni pozwow ná piśmie nie dáią/ ieno pozwą przez sługe/ á osądźi przy ludźiách iáko rozumie naylepiey. Y kiedy kogo trzebá skaráć/ tám záraz przy Sądym kiymi wzbiorą / ile on plag roskaže dáć.

## ROZDZIAŁ VIII.

### O Pálácu, ábo Száráiu Cesarzá Tureckiego.

TRzy Száráie ábo Pálace swoie ma Cesarz Turecki w mieśćie Konstántynopolu. Jeden wielki/ w ktorym záwße mießkiwa / názwany *Boiuch Serray*, Drugi *Eschi Serray*, to iest/ Száráy stáry. A trzeći Száray máły ná stronie rzeczony/ kedy nie zwykł bywáć Cesarz/ iedno w pewne świętá ná rekreácyą iádąc. Gdźie przećie ustáwicznie mießka pácholąt iego cztery stá názwáni *Azzámoltani*, z mistrzámi swoiemi/ ktorych zowią *Kozaa*. Ktorzy ich uczą czytáć/ ßermowáć/ ná koniu ieźdźić/ z rußnice strzeláć/ dźidą cel ubiiáć/ y łuk ćiągnąć. Uczą ich też y pásowáć śie/ biegáć pießo do kresu/ poiedynki z broniami czynić/ y pływáć. Ktorzy gdy dorosłą y wyćwiczą śie/ idą ná

idą ná wyższą służbę Cesárską/ iáko kto do czego iest sposobien: á osobliwie z nich czynią Spáchiow/ to iest rycerzow/ ábo iáko teraz mawiamy/ Kawálerow Cesárskich/ ktorzy máią swoie prowizyą dożywotnią/ mniey ábo więcey/ iáko się ktory Cesárzowi zásłuży/ ábo upodoba. Ten Páłác zbudował niektáki Imbráim Bászá/ zięć Cesárza Solimáná.

Száray záśię większy/ rzeczony *Eschi Szárray*, był zbudowány od Máchometá Wtorego Cesárzá po wźięćiu Konstántynopolá: á stoi iákby we śrotku miástá w kwádrat zrobiony/ máiac iákoby wielkie pułmile nászę Polskie ná koło. Tám mieszkáią wszytkie białegłowy Cesárskie/ ktore pierwey były w Száráiu wielkim/ y iuż ich Cesarz wiecey niechce mieć u śiebie. Tákże y te drugie/ ktore on wybrákował/ y nie rozumiał być godne łożá swego. Y ktore się iuż postárzáły/ á pierwey były w łásce u Cesárzow przeszłych. Tám też chowáią mámki/ ktore pierśiámi swemi karmiły syny Cesárskie/ ábo bráćią iego/ ábo też ná iákieykolwiek posłudze Cesárskiey były. Bo się im iuż z támtąd nie godźi wychodźić do śmierći; á wszytkie máią opátrzenie swoie. Chybá żeby ktora szłá zá mąż/ zá Bászę iákiego/ ábo innego wielkiego człowieká iákiego; co się często tráfia/ z pozwoleniem Cesárskim. co y Turcy sámi máią to sobie zá honor/ kiedy się ktoremu dostánie táka żoná/ ktora pierwey godna byłá łożá Cesárskiego. Abo li raczey życzą sobie tákiego małżeństwá/ dla zbogácenia prętszego/ że to ná tákich źięćiow swoich pospolićie miewáią baczenie Cesárze/ y dáią im posági wielkie/ y urzędy co przednieysze.

Iednákże y te ktore nie idą zá mąż/ á zostáią áż do śmierći w tym Száráiu zá' mknione/ máią wszeláki swoy wczás/ y dostátek: á czásem y sam Cesarz tam do nich zászedszy/ mieszka według upodobánia swego tydźień/ y dwá/ y trzy/ nie wychodząc/ y nikogo z Dworzan swoich tám nie pusczáiąc/ ani páchołąt zá sobą. Pod ktory czás śiłá ná nim uprászáią te białegłowy/ ktora czego potrzebuie; ábo żeby intratę iáką miáłá/ ábo żeby wieźnia iákiego oswobodźiłá/ ábo co ták podobnego.

O wielkim záś Száráiu/ w ktorym ordinariè Cesarz mieszkiwa/ iuż żesmy powiedźieli wyżey/ że iest cztery mile włoskie ná koło/ to iest/ iákoby rowna milá nászá Polská. A ma trzy mury od miástá/ ieden drugiego wyższy/ ktorym się od morzá do morzá przegradza/ á dwá od morzá z obu stron poczáwszy od Moschei Zophiey/ kędy iest bramá do Páłácu z miástá. W tey bramie záwsze stoią ná wárćie czterdźieśći żołnierzow/ ktorych zowią *Kápigi*. Od tey bramy miedzy murámi/ áż do końcá Páłácu po iedney stronie/ iest drwáirá/ kędy dwá tyśiacá chłopow ustáwnie robią około drew/

rzezac/ rabiac/ układáiac w stosy/ y nosząc do kuchnie/ do piekárnie/ ápteki y Alchimiey. A te drwá przywożą z morzá czarnego/ máiac ná to łodzi abo bátow wielkich y máłych dwá tysiącá ktore zowią *Karamuzały*. Y iuż ich nidoczego innego nie záżywáia/ tylko do wożenia drew ná potrzebę Cesárską. A tych chłopow co to około drew chodzą/ y rożnoszą ie do kominow/ zowią *Beltagi*, y máią swoie kuchnią osobną/ kędy sobie ieść gotuią. W poysrodku ich podworza/ stoi Krzćielnicá z Kośćioła S. Zophiey wynieśiona/ o ktorey mowilismy wyżey. A żaden Básá nie może ná koniu ácháć/ do Szárain Cesárskiego/ ieno po to podworze/ kędy tá Krzćielnicá stoi/ káżdy tám przyiecháwszy/ powinien z koniá zśieść/ y iść pieszo do Páłácu.

Wchodźi się tedy tu w drugą bramę/ ktora ma dwá mury koło siebie/ y straż niemi ią Kapigow. Tu iuż nie może iść żaden dáley bez pozwolenia/ chybá w ten dźień/ kiedy się Sywan/ to iest/ publica audientia odpráwuie: czterey rázy w tydzień/ w Sobotę/ w Niedźielę/ w Poniedźiáłek y we Wtorek. Bo się w te dni schodzą wszyscy urzędnicy Cesárscy/ to iest/ naprzod Wezyr wielki/ potym Básá Nátolski/ ktorego zowią *Belierbes*, Potym Kápitán Jánczarski/ *Geniazar* rzeczony. Dwáy Prezydentowie z Senatu/ ktorych *Kalißchier* zowią/ to iest/ woyskowi Sędźiowie. Trzech Przezydentow woyskowych/ ktorych zowią *Defterdar*. Ci wszyscy záśiadszy rániuśieneczko ná Sywánie/ áż do południá spráwy y Sądy rozmáite odpráwuią. A gdźie się ten Sywan odpráwuie/ tám mieszkánie wszytko iest sklepione/ máiac sale długie/ otwárte w te dni/ kiedy záśiadáią: á przed nimi iest portyk/ kędy lud pospolity stoi/ y gwardya niemała ktora nie puszcza wchodźić chybá kogo przywołáią/ y ták po iednemu odpráwuią. A potym gdy odsadzą/ wszyscy wstáwszy idą do Cesárzá y dáią mu ná piśmie te wszytkie spráwy ktore odpráwowáli ná Sywanie/ krućiuśieńko zterminowawszy/ y potym mu ie ustnie kożdą referuią. Ná ktorą tedy spráwę milczy/ to znáć/ że ią ápprobuie. A iesli mu się ktora spráwá nie podoba/ kiwie ręką/ dáiacy znak iż ią trzebá ináczey odpráwić.

To iednák trzebá wiedźieć/ iż pierwey niżeli ći wszyscy/ co ná Sywánie záśiadáią/ wnidą do pokoiu/ tedy naprzod wnidźie Wezyr wielki/ y powie mu o wszytkim/ á ći czekáią przed pokoiem/ potym ich Wezyr záwołá/ y relácyą dopiero czynią wszytkiego. Bo on do żadnego z tych nie mawia/ tylko z sámym Wezyrem/ iáko z nazacnieyszą osobą rozmawia. Przetoż y kiedy Postá iákiego cudzoźiemskiego odpráwuie/ ábo Poselstwá słucha/ nic sam nie mowi ieno Wezyr/ ktory pierwey do niego wszedszy/ námowi się z nim iáko ma Posłowi iákiemu odpowiedźieć.

Ten Pá-

Ten Pátác/ w ktorym ſie Dywan odpráwuie iest po lewey rece wſzedſzy do Száráiu/ á po práwey rece kuchnia Ceſárſka y Apteká poſpolita/ kedy dla tych ſedźiow wſzytkich/ ktorzy máia ná Dywánie záśieść/ dáia śniadánie ránuśieńko/ poſpolicie ptaſzki wárzone y pieczone.

A miedzy Dywánem y kuchnia/ we śrzodku iest ſkárbnicá Ceſárſka/ kedy przededrzwiámi záwſze leża po ziemi wielkie wory pieniedzy (áby lud poſpolity co ná Dywan przechodźi dla ſpraw ſwoich/ widźiał iáko wielki doſtátek iest v Ceſárzá/ iż pieniadze áże po ziemi leża/ nie mogac ſie w ſklepách zmieśćić/ ábo dla wielkiey zábáwy Podſkárbiego/ ktory nie może nádażyć odliczáć pieniedzy z Piſárzámi ſwoiemi) z rozmáitych Prowinciy/ y Miaſt/ nápiſy ná ſobie máiac. Z ktorych potym rozdáia w ſklepie vſtáwnie tym co ſwoie prowizye ábo iurgielty máia. A co było ſztuk złotych pieknieyſzych miedzy temi pieniadzmi/ zwłaſzcza Portugalow Krolow rozmáitych/ te odkładáia ná ſtrone dla Ceſárzá/ ktory ie do ſwego prywatnego ſkárbu kłádźie.

Potym ſie wchodźi w trzećia bramę do Szárdáiu/ gdźie ſam Ceſarz mieſzka/ ktory zágrodzony iest murem nie barzo wyſokim/ ále miąſzſzym/ máiac wrotá mnieyſze od pierwſzych bram. A tu ſtraż odpráwuia Rzezáncy Ceſárſcy. Wſzedſzy wewnatrz iest plác wielki/ ábo podworze/ máiac po lewey ſtronie mieſzkánie/ w ktorym pokoiowi y pácholetá Ceſárſkie mieſzkáia. A po drugiey ſtronie ná práwa reke ſa Apteki Ceſárſkie/ y ſklepy z korzeniem/ y pácholetá nowotne/ ktore dopiero ćwicza/ áby potym dorosſzy/ mogli być Spaiámi ná vſłudze Ceſárſkiey/ ktorych záwſze iest w liczbie ſześć ſet.

## ROZDZIAŁ IX.

### O Pokoiach Ceſárſkich, y Pokoiowych iego.

Z Tego podworzá/ gdźie pácholetá mieſzkáia/ trzebá iść gánkiem wąſkim do innego podworzá/ w poyśrzod ktorego iest ogrod piekny/ źioł rozmáitych pełen/ á po práwey ſtronie tego ogrodá ſa pokoie Ceſárſkie/ w ktorych z białemigłowámi ſwemi przemieſzkiwa/ do ktorych on chodźi gánkiem wyſokim/ máiac klucze do káżdych drzwi v śiebie/ ábo li też przy ſtárſzym nád Rzezáńcámi: bo ten iest ſtrożem vſtáwnym v tych drzwi/ ktorymi chodza do białychgłow/ z innymi Ewnuchámi ſwoiemi/ ktorzy ſa Murzyni wſzyſcy/ y ſzpetni bárdzo; bo tákich wybieráia ná vrząd/ áby ſie białymgłowom nie podobáli.

Ci záś Pokoiowi/ co ſłuża ſámemu Ceſárzowi/ ſa grzeczni/ ná vrząd wybráni/ áby z nich żaden ſzpetny nie był. A iest ich do káżdey poſługi trzydźieśći. Naprzykład trzydźieśći co mu koleia koſzule podáia/ trzydźieśći co

koßulkę iedwabną/ trzydźieści co żupan/ trzydźieści co ferezyą/ trzydźieści co futro iakie kiedy go używa/ trzydźieści co zawoy ná głowę/ trzydźieści co go opásuią/ (á káżdy swego dnia) trzydźieści co spodnie rzeczy podáią y ubieráią/ trzydźieści co obuwáią/ trzydźieści co ßkarpetki dáią ná nogi/ trzydźieści co łożko ściela/ trzydźieści co w pokoiu ochędostwá pilnuią/ á trzydźieści co pokoie zámiátáią.

Ná drugiey stronie Ogrodá gdźie ma pokoie swoie/ w ktorych mu tylko meżczyżny posługuią/ á iuż białegłowy nie wchodzą. Jest osobne mießkánie/ co w nim głußy mießkáią/ ktorych tákże iest trzydźieści/ á máią swoie záwárcie y z podworzem; gdźie iest y łáźnia dla nich/ y fontány y ogrod piekny bárzo. Do nich tám często Cesarz chadza/ y zabáwia sie pospolicie po obiedźie ná migi z niemi rozmawiáiąc. Podczás wßiowßy ich z soba/ idźie przez ogrod wielki z nimi do białychgłow. y każe ktoremu wźiąć sobie głußkę/ y tám przy sobie rozmawiáć im każe z soba/ y záiecać sie.

Trochę opodal od tych głuchow/ iest záś mießkánie Kárłow y drugie wedle nich Rzezáńcow/ ießcze nie ćwiczonych do usług pokoiowych.

A trochę od nich dáley iest mießkánie tych białychgłow/ ktore zowią Sultanámi/ máiąc osobne pokoie dla káżdey/ fontány/ łáźnie/ y ogrodki. A te wßytkie ich mießkánia opisuie ieden ganek piekny/ ktorym Cesarz chodźi do nich/ drzwi máiąc osobne do káżdey/ ták/ że druga wiedźieć nie może/ kiedy do drugiey wnidźie. A w końcu mießkánia tych Sultan/ iest znowu gmách osobny/ kedy chowáią dźieci Cesárskie/ to iest/ Syny tylko sáme. Bo Corki mießkáią káżda przy Mátce swoiey. A Synom iáko iuż minie ßeść lat ktoremu/ tedy go iuż biora od Mátki/ y w tym to pálácu osobnym chowáią/ dáiąc im Preceptorow co ich uczą.

Te tedy dwá gmáchy Cesárskie z te y z owe strone ogrodá położone/ máią w sobie po czterdźieści pokoiow/ oprocz sal y komor/ w ktorych sam Cesarz mießka: w iednym gmáchu służą mu białegłowy/ á w drugim meżczyźná. A w obudwu tych gmáchách są łáźnie/ fontany/ ogrody ná tyle/ y gáiki gdźie ptástwo ma rozmáite; wßytko to budowano od mármurow rożnych/ dźiwnie rzezánia máiąc ná ściánách około okien y drzwi/ y po wschodách. Ale żadney osoby ludzkiey rzezáney nie máß ieno kwiáty rożne. Ná ściánách są bárdzo bogátych złotogłowow y áltembásow obićia (á inßym wßytkim Turkom obićia sie nie godźi używáć ná ściánách/ chybá koło łożka trochę) á ná źiemi kobierce złotem tkáne kosztowne/ y máterace miąßße do śiedzenia złotogłowowe bogáte.

Łożká ßerokie/ á niskie/ ná pul łokćiá od źiemie/ wßytkie z słoniowych

kości robione. A drugie sádzone drzewem Aloesowym y Sándalem/ z wielkimi sztukámi koralowymi. Jedno iest Amuratowe/ ktore mu dárowano z Kairu/ ráchuią ie ná dziewięćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych.

W tym gmáchu kędy mu męszczyzny służą/ ma sklepy w ziemi/ w ktorych skarb swoy chowa/ właśnie pod tymi pokoiámi/ w ktorych sam ordinarie sypia/ y z nich ma swoie chodzenie skryte/ z te strone od białychgłow/ ktore troiáko z wierzchu drzwiámi żeláznymi zamykáią/ ták kształtnie/ iż nie znáć w pokoiu nic/ áby iákie drzwi ábo chodzenie przez nie pod ziemię było. Raz w rok te drzwiczki otwieráią/ kiedy mu z Káiru intrate przynoszą/ ktorą wszytkie roschody dworu swego popłáciwszy/ sześćkroć sto tysięcy czerwonych do onego skárbu podziemnego kłádzie/ chowáiąc to pro ultima necessitate Imperij.

To chodzenie podziemie do skárbu z tey strony od białychgłow/ zbudował był Selim Cesarz/ ktory miał wezwyczáiu wszytkę te intrate ábo summe/ ktorą miał ná káżdy rok włożyć do skárbu/ zlewał w iedne kule wielką złotą/ ktorą potym oną dziurą nákształt studnie uczynioną z miedzi áż do sklepu pod ziemię/ kazał wtoczyć głuchom/ áby o tym nikomu nie powiádáli/ zákazawszy srogo. Ale Amurát uczynił drugą táką dziurę ná kształt studnie/ do tegoż sklepu z drugą strone pálácu/ kędy męszczyzny mieszkáią/ y iuż tám chował pieniądze kupe w sztukách złotych/ ták swoicymi ninnice/ iák y innych Krolow/ á chadzał tám sam cztery rázy do roku. Y powiádáią/ że tám kładł po trzy milliony ná káżdy rok czerwonych złotych. Z kąd rozumieią/ iż przez ták wiele lat/ iest tám skarb nieoszácowány złotá/ bo iáko tám kłáść poczęli/ iescze z támtąd nie bráli nigdy ná żadną expedycyą pieniędzy: ráczey dłużąc się Kupcom y Bászom rożnym á to tám od przygody chowáiąc.

## ROZDZIAŁ X.

### O Ogrodách y Bibliotece Cesárskiey.

PRocz tego Ogrodu/ ktory iest weśrzodku podworza pokoiow Cesárskich są inne roskoszne bárzo/ iákoby w tył pokoiow/ y tych gdzie męszczyzny są/ y owych gdzie białegłowy mieszkáią/ áż do muru samego ná obie stronie ku morzu. A ná obie stronie ku morzu w tych ogrodách są weśrzodku (w káżdym osobno) pokoiki máłe/ kształtnie robione bárzo/ á osobliwie ieden ná sześć gráni/ ná słupach mármurowych wystáwiony wierzch swoy máiąc/ ábo podniebienie; á miedzy tymi słupámi kryształu z gor rzezánego tablice ták spáiáne z sobą/ że się zda iákoby się wszytkie ściány były z cáłych tablic kryształowych.

łowych robione miedzy onemi ſłupámi/ ná ktorych Kopułá záſklepiona cudowna robota/ á zwierzchu pokryta ołowem. Ná tey Kopuli ieſt láterniczká tákże pokryta z wierzchu ołowem/ á we wnatrz wßytki ſrebrna złociſta/ z kwiatkámi wybiánemi. Ale tey láterniczki kolumny ſa z kryßtału rzezánego/ korálámi opráwne/ iáko y liſtwy w ſámym pokoiu ábo kámzans ná wierzchu ſłupow marmurowych. Ktora ſtáncá ieſt ták przezroczyſta/ iż gdy ſłońce przez nie przechodźi/ wzrok człowiekowi pſuie promieniámi ſwoimi/ że pátrzyć potym nie może. Ale że tá ſtáncá ábo pokoy ieſt ná wierzchu nád innymi pokoiámi/ tedy z niego ieſt weyźrzenie ná wßytkie ogrody ná koło ták piekne przez on kryßtał/ że rzecz cudowna wypowiedźieć/ kto perſpektywy vważyć może.

Nie dáleko tych pokoikow po práwey ſtronie/ od mießkánia białogłowſkiego/ ieſt ſchowánie kleynotow Ceſárſkich w cudownych práwie Almaryách rozłożonych. Ale oſobliwie rzecz piekna ieſt widźieć rzedy/ y inße vbiory ná konie/ z drogich bárzo pereł/ y kámieni drogich robione. Drugi táki też gmách ieſt ku mießkániu Pácholąt Ceſárſkich zbudowány/ kedy tákże kleynoty chowáia/ ále iuż ná ſáme oſobe Ceſárſką/ nie ná konie robione/ pierśćienie/ zapony/ ßáble/ y noßenia rozmáite.

A ná lewa ſtrone záśie/ kedy meżczyżny mu służą/ ſa dwie Bibliotheki wielkie/ to ieſt iedná poſpolita w tyle mießkánia pácholąt iego y Pokoiowych/ ktorzy nia záwiáduia. A druga ſekretna/ iákoby w tyle tey poſpolitey bliżey pokoiow ſámego Ceſárzá poſtáwiona/ w ktorey ßafy z obu ſtron przy śćienie ida od końca do końcá (bo ieſt podługowáta) máiac wßytkie drzwiczki kryßtału rzezánego/ opráwne koßtownie/ á w kázdey ßafecce/ dwádźieśćia cztery kśiegi iednáko opráwne y iednáko márgines málowáne máiac/ robota cudowna práwie/ ná ktorych ſam tylko Ceſárz czytywa. A że te ßafy niſkie ſa/ kedy śiedząc/ według zwyczáiu ſwego Tureckiego ná źiemi ná wezgłowku/ widźi oraz przez on kryßtał wßytkie kśiegi/ y nie wſtáiac z źiemie/ weźmie ſobie káżda do czytánia.

A nád tymi ßafeczkámi/ w ktorych kśiegi ſa położone/ drugie záśie ßawki ſa wyżße/ ináßa robota zrobione/ otwárte/ y nie máiac żadnych drzwiczek/ w ktore to ßawki ná káżdy wtorek kłáda trzy worki pieniedzy/ czerwonych złotych ieden/ á dwá monety nowo y świeżo w mincy kutey. Z ktorych workow rozdáie potym Ceſárz kiedy mu ſie podoba/ cześć miedzy ſwoie błazny/ cześć miedzy głuchy y Karły/ cześć też ná iálmużny rożne.

W pierwßey Bibliotece poſpolitey/ do ktorey chodza Pokoiowi czytáć/ ſa kśiegi rozmáitych iezykow/ wßytkie piſáne: á nawiecey po Grecku.

Miedzy

Miedzy ktorymi sto dwádźieśćiá ksiąg po dwá łokćiá długich á ná połłokćiá ieno ßerokich/ Konstántyná Wielkiego pieknie opráwnych/ y ná ták subtelnym párgáminie pisánych/ że sie zda iákby kitayká/ ná ktorych pisano stáry y nowy Testáment/ Zywoty Swiętych/ y rożne Historye/ á wßytko literámi złotymi. Opráwá sámá iest srebrna ná wßytkich złoćista/ perłámi/ y drogimi kámieńmi sadzona. Y przeto ná nich nie dádzą nikomu czytáć/ á práwie y dotknąć sie/ chybá sámi pokoiowi otwieráią ie/ kiedy komu zá wielkim faworem vkázuią.

# ROZDZIAŁ XI.

## O Aptece Cesárzá Tureckiego.

IEst godna rzecz widzenia/ Apteká Cesárska/ nie tylko dla tego/ że iest wielka bárzo y długa/ ále że rozmáite rzeczy drogie ma w sobie/ y wielkim dostátkiem. Bo tám káżdego oleyku/ po trzydźiestu srodze wielkich á kosztownie robionych dzbanow stoi ták/ że káżdego syropu/ káżdey wodki/ y káżdey zgołá máteryey by nadrożßey/ y bálsámow po trzydźiestu naczynia záwße w pełni stoi. A gdy czego iedne naczynie wypotrzebuią tedy zárazświeżey máteryey na to mieysce włożą/ áby nigdy prożne naczynia sie nie naydowáły. A nie tylko to trzebá rozumieć o liquorách & electuarijs, ále też y máśći/ y kompozycyi rożnych/ y drogierîy wßelákich/ y odorámentow po trzydźiestu naczynia stoi/ ktore to wßytkie naczynia kosztownie y pieknie bárzo pod bárwę są robione/ że iest śię czemu dźiwowáć w káżdym sklepie wßedßy.

W tey Aptece záwße robi trzyśćiá Aptekárczykow/ ośminaśćie sámych mistrzow/ á czterey Przełożeni nád nimi/ co rządu dogladáią/ ktorych zowią Pryorámi.

W teyże też Aptece robią Sorbety do pićia rozmáite dla Cesárzá/ y Bászow iego. A nawięcey go robią z soku limoniowego/ y z cukru przedniego. Ná co wiec wßytkie cukry pite/ dopiero wyćiskáne świeżo ze trzciny zákupowáno ze wßytkiey Kándyey od Cesárzá/ y limonie wßytkie z Kánei/ ktore miásto iest támże w Kandyey ku zachodowi ná końcu wyspu położone. To miásto teraz Turek opánował Roku 1645. y wßytkę Kándyę ośieść usiłuie/ wydárßy ią Wenetom/ iákoż iey część wielką ośiádł zárázem/ kazawßy kśiężey Chrześćiáńskiey z Biskupem z támtąd wyiácháć/ zábrawßy y Obrázy/ y ápparáty wßytkie Kośćielne z sobą/ bo Kośćioły záraz ná Moschee poobracał/ y Báße tám nowego z tytułem wßytkiey Kándyey osádził.) A powiádáią/ że nád limonie z Kánei/ nie máß nigdźie w Páństwie Tureckim limoniy lepßych. Názobiwßy tedy z nich sorbetu dla Cesárzá/ chowáią go od roku do roku

w naczyniách wielkich porcellanowych/ ná vrząd iuż ná to porobionych ktore- rego sorbetu wziąwszy łyżkę iedne w czárkę/ rozpuśći go wodą/ y czyni smák niewypowiedźiánie wdźięczny y zápách oraz bo ten sam sok iest trochę przygę- śćieyszym ná kształt Alkiermesu á kiedy go rozpuśći wodą/ będźie ták rzecz klárowna iáko wino naywyśmálsze. Czárki záś w ktorych dla Cesarzá rozpu- szczáią/ iedne są kryształowe / drugie bursztynowe/ drugie szkłá kryształowe- go/ drugie też szczerozłote/ ále wszytkie drogiemi bárzo kamieniemi opráwne.

Wychodźi tego sorbetu ná káżdy dźień rzecz niemáła/ bo go nie tylko Básżom dáią co potrzebá/ ále też y inszym vrzędnikom wielkim/ y Dworo- wi wszytkiemu co ieno w Száráiu mieszkáią. Vbogim záśie y robotnikom podleyszy sorbet dáią/ octem go vtemperowawszy.

Po práwey ręce tey Apteki są cztery wielkie sklepy/ w ktorych pełniuśieńko máteriy zámorskich/ do Apteki należących/ ktore Drogieryami zowią. A po lewey ręce teyże Apteki/ cztery tákże wielkie sklepy / w ktorych wodki rozmáite distiluią.

Támże w Szárái/ gdźie sam Cesarz mieszka są dwie bożnice/ ábo Mo- schee/ iedná przy tych pokoiach kędy Mężczyzny mieszkáią/ a druga przy tych kędy białegłowy. A że im dzwonow mieć nie godźi śię/ máią tedy na tych dwu bożnicách rozmáite Zegáry ktore godźiny we dnie y w nocy vkazuią/ y kiedy śię ktory zepsuie/ tedy ie pokoiowi nápráwuią; bo śię tego vczą. W Po- koiu záś sámym Cesárskim są zegárki ćiekące/ kosztownie opráwne/ y wielkie y máłe/ y táki co od godźiny do godźiny idźie/ á omácká w nocy namácawszy pozna / ktora godźiná będźie: przy nich są quadránsy / y záś puł godźiny ćiekące/ y godźinę cáłą/ á nie trzebá ich przewrácáć/ sáme śię ony przewrá- cáią abowiem ták są misternie zrobione.

## ROZDZIAŁ XII.

### O Stole y Kuchnie Cesárskiey.

Stoł ná ktorym Cesarz Turecki iada / iest srebrny okrągły máiąc ná koło kránie ná dwá palcá miąższy/ ktory stáwiáią ná krośienkách tákże sre- brnych kwádratowych niźiuchnych/ żeby ná máteracu śiedząc/ wczesnie mogł ná nim ieść/ lubo to pospolićie ná trzech wezgłowkách zwykł śiadáć ordi- nariè, aboli też ná iednym/ ále miąższym dobrze. Ten stoł ná koło serwetámi kosztownymi nákryią/ á wpośrzodku goło/ nie mász obrusá żadnego. A żeby nie śięgał dáleko potráwy / ktora mu śię podoba/ tedy śię on stoł obraca do kołá kiedy go ruszy; bo śię tám nikomu nie godźi przystępowáć kiedy on ie/ y nikomu tykáć stołu tego / áż śię náie. W świętá záśie vroczyste / ktore

dwá

dwá rázy do roku bywáiá/ iada ná stole szeroztotym/ kosztownemi kamieniami sádzonym/ táka też roboto iáko ow srebrny/ tylko że nogi u niego nakształt winny mácice sa robione/ á on sie we śrzodku na śrubie obraca.

Jeść ná stol dáia ná misfach glinianych/ z kosztowney porcellany robionych/ potraw ordinarie trzydzieśći/ ták ná obiad/ iako y na wieczerzą ktore wszytkie pulmiski obaczywszy/ iedne tylko potrawe sobie obierze/ a dwadzieśćiá y dźiewieć każe nieść do biáłychgłow/ to iest/ do Sultan z ktoremi mieszka y obcuie. A podczás też te pulmiski każe rozdać między błazny/ między głuchy/ miedzy kárły/ y Medykowi swoiemu kochanemu.

Chleb dla niego robią z mąki dwakroć pytlowany/ y to z pewnego tylko polá/ zboże dla niego chowáiąc/ ktore iest w Natoliey/ blisko miasta Bursyey/ kedy sie rodzi pszenicá wielka/ ále bielusienkie ziarna maiąc. Z tey tedy mąki iáko naleptey wysiáney/ piekà dla niego na każdy dzien bułek dwádźieśćiá/ po cztery funty káżda/ á rosczyniáia ten chleb mlekiem kozim/ ná co iuż vmyśnie kozy chowáia w lasecżku iednym/ ktore w Szaraiu miedzy murámi/ y karmią ie dobrze. A tego chlebá nie daią nikomu/ ieno tym co sa kochánkámi Cesárskimi/ iáko to Wezyrowi Wielkiemu/ Medykowi/ y tym pokoiowym neywierniey szym/ ktorych zowią *Agallári*.

Kuchien w Száráiu iest wszytkich dźiewieć/ sześć pospolitych/ w ktorych dla iego dworu iesć gotuią: á trzy sekretne/ w ktorych dla Cesárza samego y żon iego/ y pokoiowych kochánych. W kuchniey sámego Cesarza powinni záwsze mieć pogotowiu y pásztety/ y mięsá ták warzone iako też pieczone z rozmáitymi przysmákámi/ áby záraz dawano nic nie odkłądaiąc ták we dnie iáko y w nocy/ kiedy v biáłychgłow będąc pośle/ áby dla niego iesc dawano żeby vbánkietowáł one Pánie swoie.

Osobno zás káżda Sultaná ma swoie kuchenkę/ kedy dla siebie y dzieci ktore ma z Cesárzem/ każe kuchárkom swoim gotowáć/ według smaku y podobánia swego. Dla ktorych to Sultan powinni szafarze na każdy dzien dawáć na ich rozchody sto skopow/ ośmset kurow/ dwiescie ptastwa rozmaitego według czasu roku/ bo tám mięsa wołowego nie daią dla białychgłów nigdy.

Strukczaszych/ ktorzy iesć noszą Cesárzowi aż do pokoiow/ iest sto pięćdźiesiat/ á zowią ich *Salanghiler*, á we drzwiách ostátniego pokoiu odbieraią od nich pácholetá/ y stawiáią ná stole Cesárskim/ pierwey nizeli siędzie.

Wszytkich tedy gab/ ktore chleb Cesárski iedzą/ iest w Szaraiu ordinarie trzynaście tysięcy y cztery stá. A nie masz tam wszytkich białychgłow z służebnicámi ieno ośmset/ á Eunochow druga ośmset. A iest więcey niż tysiąc człowieka osobno/ ktorzy prowiduią sáme kury/ kápluny/ a kurczęta do kuchniey

niey Cesarskiey to iest iedni co ie skupuią/ drudzy co ie karmią y chowaią/ trzeci co ie oprawuią/ czwarci co ze wsi przynoßą ná sobie/ albo na ostach.

## ROZDZIAŁ XIII.

### O Stayni y Ogrodách zá miástem.

PO prawey rece Szaraiu za murem/ nád brzegiem morskim stoią stáynie Cesarskie/ iakoby na pół mile długie/ z ktorych iedne są od muru Száraiu blisko zbudowane/ w ktorych stoią konie iezdne co przednieyße/ á drugie od wody na przeciwko nim/ podworze czyniąc we śrzodku podługowáte. Wiazd do tych staien iest/ od pułnocká piekną bramę máiąc/ á we śrzodku staien iest przeście do Szaraiu zamczyste/ ktoredy koniá Cesárzowi wodzą/ gdy ma iachać na przeiażdżkę. A w końcu tych stáien z muru Szárálu sámego/ wychodzą gorą pokoiki/ w ktorych Pokoiowi Cesárscy mießkáią/ máiąc prospekt na morze. A między niemi są cztery pokoie Cesárskie kosztowne/ z ktorych sobie wyglądaią na morze/ te Pokoie zowią po Turecku *Chiostry*, to iest klatki. Ktore za czasu Amuratá Sołtaná pobudował Sinán Báßa/ lubo y gdzie indziey z wielkim kosztem/ ále y tám iest ieden pokoiczek/ ktory kosztuie sto tysięcy y pięćdziesiąt Cekinow Weneckich.

Insze staynie/ w ktorych konie chowáią do woyny/ są zá miástem nád brzegiem morskim w liczbie dwanaście/ á w káżdey przechodzi dwá tysiąca koni. Leżą te staynie od Konstántynopolá mil Włoskich osminaście/ to iest połczwarte mile polskiey. Czeladzi co w tych stáyniách służą/ iest trzy tysiące/ a zowią ich *Adziangular*. Są y Káwálkátorowie do tego co konie ćwiczą/ są y Koniuszowie co káżdy swoiey stáynie pilnuie.

Od tych staien nad morzem ku miástu idąc/ są Ogrody Cesárskie/ tákże y z drugą stronę miasta nad morzem kosztowne barzo/ ktorych iest w liczbie ośmnaście/ oprocz tych ogrodow co są w Szárá u/ obmurowáne pięknie każdy z osobna/ y każdy ma w sobie pálácyk y Altáne/ y inße wczásy rozmaite. A iest wszytkich co Ogrodámi záwiáduią/ y robią w nich vstáwnie/ trzy tysiące człowieka/ ktorych zowią swoim iezykiem *Bustángiler*.

## ROZDZIAŁ XIV.

### O Cekauzie y Armacie Tureckiey.

MIędzy inszymi rzeczami godnymi widzenia w Konstántynopolu/ iest Cekauza albo Arsenał Cesárski/ w ktorym ták ná morze/ iáko y ná ziemie armatę gotuią. Ale to iest rzecz nayzacnieyßa/ widzieć sto ośmdziesiąt

sklepow / iáko bramy iákie wysoko wystáwionych nád brzegiem morskim/ pod ktore sklepienia Galery wchodzą z morzá do Cekauzu. A te są sklepienia ták wysokie y szerokie/ że pod káżdym może stánąć trzy Galery wespoł/ á coż dopiero ten plác/ pod ktorego przykryciem státki wszytkie morskie zwyczáynie chowáia we srzodku sámego Cekauzu. Gdźie zaraz iest y łáźnia ná więźnie/ áby się w niey po pracy w nocy wymyli/ á nie bywa tám nigdy mniey więźniow nád cztery tysiące/ ktorzy rzemieśnikom robić y ciężary dźwigáć pomágáią. Ktorzy chodzą robić y do Szárá iu/ przyściem miedzy murámi skrytym; ále iuż ci ná gálerách nie rabiáią/ bo tám insi są więźniowie/ ták przy mieście w porcie/ iáko y ná morzu: ktorych ták bywa siłá/ że przechodźi czásem trzydźieśći tysięcy/ iáko było zá czásow Amuratá Sultaná/ spełná trzydźieśći y dwá tysiącá ná sámych galerách/ oprocz Arsenału.

Rzemieśniki záśie w tym Cekauzie/ y Kápitanow ábo dozorcow nád nimi / tákże ingenierow / Mistrzow rzemiosł rozmáitych/ odźwiernych ábo klucznikow od rozmáitych komor/ tákże żołnierzow co pilnuią/ iest pogłowia wszytkiego trzydźieśći y sześć tysięcy/ ktorzy płácą swoie z skárbu co miesiąc biorą/ káżdy według swoiey kondycyey/ kto mniey/ á kto też więcey. A wszyscy niemal są/ ábo więksa ich część Chrześćian poturczonych; ábo li też ich synowie.

Osobno iest czternaśćie tyśiecy rzemieśnikow/ ktorzy ręczne bronie robią do Szaráiu ustáwicznie/ y powinni ie chędożyć w sklepách co tydźień/ áby nic pordzewiáłego nie náláżło się/ kiedy tám Cesarz záyźrzy. A tych rzemieśnikow zowią *Gobey*, ktorzy y ná woyne iść z Cesárzem powinni zá hayduki ábo knechty.

Drudzy záśie są *Tuffeki*, to iest/ strzelcy z ruśnicámi/ álbo Arkábuzerowie/ ktorzy y ná woyne iść powinni/ y strzelbe ustáwnie robić są powinni/ bo ná to pieniądze biorą/ á iest śiedm tyśiecy wszytkich.

Po nich są *Topey*, ábo Puszkarze/ ośm tyśięcy ich w liczbie / z ktorych większa połowá mistrzow co dźiáłá odlewáią/ orgánki/ hakownice robią ná rámtey stronie kędy Gálátá/ w iednym dworze wielkim murowánym/ názwánym *Tofana*, gdźie ná podworzu obaczy dźiał rzecz niezliczoną / á naywięcey Chrześćiánskich / po rożnych krolestwách nabránych/ iáko znáć z ich herbow y nápisow.

Iánczárowie też/ ktorych ustáwnie iest trzydźieśći y sześć tyśiecy/ we dwu dworách/ iákośmy wyżey nápisáli/ uczą się broni rozmáitych robić/ áby y nie prożnowáli/ y nie kupowáli sobie rynsztunkow potrzebnych w kramiech/ ále ie sobie sámi gotowáli czásu pokoiu ustáwnie.

Jest też dwá tyśiącá odźwiernych w Száráiu / ktorych zowią *Kapigi*, ktorzy y ná woynę z Cesárzem iść powinni/ y tych to urząd iest trácić złoczyńcow/ kiedy Wezyr każe/ bo tám kátá innego nie mász. Ale że śię liczą oni być Jonakámi Cesárskiemi / iáko y drudzy żołdacy iego / przeto áby śię nie mázáli tym rzemiosłem fromotnym/ chowáią ná to ludźi podleyszych/ ktorzy to rzemiosło z nich odpráwuią. Chybá żeby przyszło trácić Páná iákiego wielkiego/ ábo Bászę ktorego/ ták w Konstántynopolu / iáko y gdźie indźiey/ to iuż sámi muszą iść / bo są ministri iustitiæ. Y kiedy też Stárostę ktorego/ ábo Bászę / ábo iákiego innego Urzędniká znácznego zrucáią z iego urzędu/ dla przyczyny iákiey/ tedy oni też chodzą opowiádáć te nieląskę Cesárską. Zwłasczá gdy Wezyrá ma Cesarz zrzucić z iego urzedu/ tedy go záwołáią do Cesárzá do pokoiu / á ieden z nich przystąpiwszy śię do niego/ bierze mu pieczęć Cesárską z ręki/ y zástoniwszy mu báwełnicą puł twárzy/ kiwnie ná niego ręką ( bo śię mowić przy Cesárzu nie godźi ) áby szedł z pokoiu Cesárskieg zá drzwi/ y iuż przez to zostáie privatus officio suo

Jest też komornikow Cesárskich dwá tyśiącá/ ktorych zowią *Solách*, ći chodzą około Cesárzá/ niosąc łuk iego y strzáły. A sámi też łuki robiáią/ y z łukomi ná woynie ná koń wśiádáią

Czáuszow iest ustáwnie w Konstántynopolu cztery tyśiace/ to iest/ Posłáńcow/ ktorych posyłáią do obcych Pánow/ iáko też y do Urzędnikow roznych w Páństwie Tureckim/ co Miásty y Prowincyámi záwiáduią. Z tych káżdy iest rzemieślnik iáki/ ále osobliwie ći namioty ná woynę gotuią. Záwsze ći według porządku swoiego stawáią przed drzwiámi trzećiego muru w Száráiu/ czekáiąc że ktorego kędy poślą/ bo ten ich urząd iest pożyteczny/ miewáią od tych kontentácyę do ktorych posyłáni bywáią iáko u nas Komornicy Krolewscy/ y do tego ná strawę im ze skárbu dáią/ gdy w drogę iádą. Y oni sámi wszytkie godnośći roznoszą y urzędy/ gdy Cesarz kogo iákim Przełożonym czyni / lubo będźie oberżny w Konstántynopolu ten komu dygnitárstwá dano/ lubo też od Konstántynopolá kędy dáleko. A kiedy Cesarz rozdáie dygnitárstwá wielkie/ ktore to máią swoie wielkie pożytki/ tedy przywiley nápisány temu kogo náznáczył dáie do ręku ktorego Pokoiowego swego/ áby go on oddał á iuż táxá iest/ iáko on wiele ma dáć zá przywiley onemu Pokoiowemu. Pokoiowy zás że z Száráiu nigdy nie wychodźi/ tedy on przywiley posyła przez Czauszá/ á on Pan/ osobno czáuszowi co dáruie y Pokoiowy tákże/ kiedy mu pieniądze według táxy/ od onego Páná zá przywiley przyniesie Y tákim to sposobem Cesarz bogáci Pokoiowe swoie / áby śię mieli o czym przystoynie wypráwić / kiedy ktorego potym pośle sámego ná urząd iáki.

Jest

Jeſt do tego cztery ſtá ſług Ceſárſkich / ktorych Włoßy zowią Palafrenieri di reſpetto, á Turcy ich nazywáią *Ceych*, z ktorych koleią záwße czterech idźie przy koniu Ceſárſkim / gdy kedy wyiedźie á máią czapki ná głowie ze ßczerego złotá robione / ná podobieńſtwo Infuły Biſkupiey / ále nie rozrzynáne. Ci máią ſwoy urząd odbieráć ſuppliki / ktore Ceſárzowi podáią / á niemal wßyſcy rozumieią ſię ná złotnictwie.

Oſobno iednák ieſt Złotnikow y Jubillerow Ceſárſkich pięćſet / ktorych zową *Geuſchy*, to ieſt Złotnicy / y *Dźioerdar*, to ieſt ći / co kleynoty robią / y ná kámieniách ſię drogich znáią. Wßyſcy ći w iednym dworze mießkáią / y uſtáwicznie rzeczy rozmáite do Száráiu robią / ták dla białychgłow iego / iáko y dla dworu wßytkiego / co znim w ſámym záwárćiu mießkáią. Wßyſtkim z ſkárbu płácą / á ieden ieſt ſtárßym nád nimi. Ale potrzebá żeby był osiádły w mieśćie dobrze.

Tych zás chłopow ktorzy drzewo z láſow przywożą do Arſenału y do Száráiu / ná potrzeby rozmáite / tákże y co táráce rzežą á przy nich ráchuią ćieślow / ſtolárzow / bednárzow / ktorzy y do kuchien / y do ſkrzień naczynia rozmáite robią (robią też y do miáſtá Baßom / y Vrzędnikom dworſkim / á oſobliwie Wezyrowi) ieſt ośm tyśięcy w liczbie / á zowią ich *Beltági*.

Kráwcow záśie ktorzy ná wßytek dwor Ceſárſki robić powinni / y ná Jánczáry / dwá tyśiącá pięćſet / á zowią ich *Theſtilár*. Ci wßyſcy mießkáią w iednym dworze / w ktorym pierwey mießkiwáli Kánonicy S. Zophiey bliſko Kośćiołá.

W końcu zás Száráiu Ceſárſkiego / ktory ſię klinem kończy w morze wchodząc / y ná dwoie dźieli bieg wody z morzá czarnego z impetem wielkim przychodzącey / z ktorey część iedná zowie ſię Kánałem wielkim / y idźie do morzá białego. A druga część idźie do odnogi / ktora ieſt miedzy Konſtántynopolem y Gálátą y zowie ſię Kánałem wąſkim. Gdy tedy ſtátki morſkie / lubo to okręty / lubo galery / lubo też inße iákie bárki kupieckie / z towárámi támtędy idą / żeby ſię nie rozbiły o ten rog / ábo klin pałacu / (bo ie tám wodá gwałtem wielkim ćiągnie) ktory ieſt ſkáliſty y oſtry / tedy ná to ieſt wyſtáwiony Buſtángi Báßá / ktory ieſt ſtárßym nád ogrodnikámi / áby on z ludźmi ná to náznáczonymi uſtáwicznie pilnował / y linámi mocnieyßymi on ſtátek uwiązawßy / przeprowadzał przez to mieyſce niebeſpieczne / áby ſię nie rozbił / odćiągáiąc Náwę od ſkáły iáko naydáley / á oſobliwie / gdy wiátr ieſt ná morzu. A tey Náwy ſternik / ábo ſtárßy márynarz / ktorego po Turecku zowią *Ráis*, powinien pewną konſenſácyą zá to

dáć

dźie onemu Bustángibászy/ według ustáwy/ iáko wiele powinien od iákiego státku płácić.

Ano stoian kilkánaście od tego rogu Száráiu/ iest skáłá iedná ná morzu z wody wyglądáiąca/ (á tu w tym mieyscu naygłębsze iest morze) ná ktorey zbudowano wieżę okrągłą/ ktorą zowią *Chiskuláty*. to iest/ Wieża Pánieńska. Bo ták powiádáią/ że te wieże ktoregoś Cesárzá Greckiego corká kazáłá zmurowáć/ y sámá w niey mieszkáłá/ szy wor pánieński do śmierći prowádząc. Jákoż są w niey ná dole trzy pokoiki piękne/ prospekt piękny ná wszytkie strony máiące. Teraz tám ustáwnie czterech żołnierzow mieszka ná wárćie/ y máią trzy dźiáłá przy sobie. A w poyśrodku tey wieże/ wypada źrzodło wody zdrowey bárdzo z oney skáły/ na ktorey tá wieżá zmurowána/ zimna tá woda lećie bywa ták/ że sie nie da pić/ áż sie od słońcá rozgrzeie. Przy tym źrzodle iest drzewo oliwne záwsze zielone/ y rodźi owoc co rok. Gdy tedy Cesarz każe kogo utopić/ tedy go tám prowádzą/ y związawszy ręce y nogi/ z wierzchu wieże w morze zrzucą.

Ażeby prowizya byłá ná ták wielki dwor Cesárski/ y ná żołnierze iego záwsze pogotowiu/ dla przygody iákiey/ tedy iest w Konstántynopolu sámym (ále osobliwie w iednym kaćie Gáláty) Szpichlerzow pełnych zboża rozmáitego kilkáset/ po rożnych mieyscách/ wszytkie ołowem kryte/ y u wszytkich wrota żelázne/ zowią ie po Turecku *Ambar*. Te żywność wszytkę co trzy letá odmieniáią/ á ták iey dostátek máią/ żeby mogłá ná wiele lat wojskom Cesárskim wystárczyć. Ale te Szpichlerze ktore są ná Gálaćie/ nie máią w sobie nic innego tylko iágły. Y zá czásow Amuratá Cesárzá/ przedawano z nich iágły/ ktorym powiádáli być lat ośmdźieśiąt/ á były ták dobre/ iákoby tákroczne/ żadney skázy w sobie nie miáły/ ieśli to powietrzem támtego mieyscá sie dźieie/ czyli też sekretna iáka sztuka do przechowánia/ nie wiemy tego.

Co do prochow záśie/ bez ktorych teraz ármatá nic nie waży/ tych nie chowáią w Cekauźie/ áni blisko miástá nigdźie/ ále są wieże potężne bárdzo/ zá Gálatą nád morzem/ tám wszytkie prochy składaią y chowáią/ gdy ie z Kairu przywiozą/ bo tám naylepsze prochy robią/ y sáletry wielki dostátek máią.

## ROZDZIAŁ XV.

### O Minnicy y o Kruszcách Cesárzá Tureckiego.

Cesarz Turecki/ iedne tylko minnice ma we wszytkim Páństwie swoim/ ktora iest w Konstántynopolu/ we środku prawie miástá postáwiona/ gdźie

gdźie rożne sztuki srebrne y złote kuią/ wielkie y drobne/ według wygody ludu pospolitego. A nie może być mincarz inszego narodu / ieno Greczyn záwsze. Ná to máią przywiley Grekowie/ od ták wielu Cesárzow Tureckich ápprobowány ; á to dla tego/ że Cesarz Turecki nie ma w Europie kruszcow/ ieno w sámym Páństwie Greckim/ około ktorych Gregowie też robią/ á Turcy pod ziemię się też spuszczáć niechcą/ y robić ták ćieszko nie náuczyli się.

Dáie z tey minnice Arendy Mincarz ná rok śiedmnaśćie kárykow/ káżdy káryk/ iákośmy wyżey powiedźieli/ tyśiąc/ sześć set/ trzydźieśći y trzy czerwonych ráchuiąc/ á iuż skarb nioczym nie wie/ áni o robotnikách/ áni o máteryey. Robotnikow iest záwsze cztery stá/ á Arendarz powinien tego strzedz/ áby w pieniądzách ligá byłá dobra/według vstáwy Cesárskiey. A ieśliby się też Mincarz przyświadczył/ żeby kto pieniądze fałszował / ábo ie obrzynał/ káżdy táki gárdłemby był karany/ á dobrá iego wszytkie konfiskowane/ połowicę ná Cesárzá/ á połowicá na Mincarzá idźie.

Powinien przerzeczony Mincarz ná káżdy pierwszy dźień Mieśiącá przynieść swoiey roboty cekinow (ábo czerwonych złotych) dźieśięć tyśięcy do Gubernatorá Száráiu Cesárskiego/ ábo po nászemu do Márszałká dworu Sułtanowego/ á dwá tyśiącá monety srebrney. Gdyż pospolićie w Száráiu nie płácą dworskim/ ieno świeżemi pieniądzmi záwsze/ co ie dopiero z pod młotá biorą.

A iżby Mincarz mogł nástárczyć pieniędzy dworowi ná iego roschody/ tedy ma władzą wydawáć pátenty / roskázuiąc/ iż ktobykolwiek miał iáko monetę cudzoźiemską/ áby ią do niego przynośił/ odmieniáć zá Cesárską to się tylko rozumie o monećie srebrney/ bo czerwone złote tám wszelákie biorą ; á miedźiánych záśię ábo mieszánych pieniędzy srebrem / drobnych zwłaszczá nikt tám nie woźi pod vtráceniem wszytkiey sumy ktoraby miał/ ieśliby we trzy dni po publikowániu tákiego iego vniwersału / z pieniądzmi do minnice się nie stáwił. A on záśię tákie táláry cudzoźiemskie/ przekowywa ná monetę Cesárską/ tákże y monetę obrzynaną/ ktora ná wagę biie/ á Aspry Tureckie zá nie dáie. Do niego też oddáią wszytko srebro y złoto z gor Cesárskich pod wagą á on ie ná pieniądze kuie / y oddáie do skárbu/ wytrąćiwszy co mu od roboty przyidźie Ale to tylko z gor/ ktore są w Grecyey/ bo po innych Páństwách gdźie srebro ábo złoto kopią/ tám też záraz y pieniądze kuią. Co y w Greckich gorách wolno Cesárzowi czynić kiedy mu się podoba/ bo się to w przywileiu mincarzowym nie zámyka/ áby koniecznie do niego srebro y złoto oddawano/ ieno że Cesarz dla sumptu wiel-

kiego niechce w Grecyey inßych minic budowáć/ poniewaß to sámé Konstántynopolská temu dosyć vczyni/ y wßytkie srebrá co z gor przywożą bez omieszkánia placey dworowey wcześnie wykuie.

Gory złote záśie w Páństwie Greckim naprzednieyße ma Turek w Mácedoniey/ in monte sancto nazwáney/ przy Mieśćie rzeczonym *Cydrokaps*. Drugie záśie w Węgrzech przy gránicách Bulgáryey. A w sámey Grecyey ná trzech mieyscách/ ma gory srebrne bárzo bogáte/ y gwárkow też nie máło/ co koło nich chodzą/ ále iákom námienił/ wßytko Grekowie są.

## ROZDZIAŁ XVI.

### O Zábáwách y przeiażdżách Cesárzá Tureckiego.

CEsarz Turecki gdy nie iest ná woynie/ ordinarie mießka w Száráiu wielkim w Konstántynopolu/ ktoryśmy opisáli/ częśćią przeiáżdżkámi się zábawiáiąc/ częśćią w domu z białemi głowámi się báwiąc/ częśćią spráwámi Páństwá záwiáduiąc/ y o nich się z Wezyrem vmawiáiąc.

Co z strony przeiáżdżki/ często się zwykł ludowi pospolitemu vkázowáć/ áby wiedźieli o Pánu/ y nie czynieli żadnych tumultow w mieśćie. Przetoż ábo się ná koniu przeieżdża/ ábo ná bárce po morzu/ raz z skromną gwárdyą/ áby dworzan swoich y żolnierstwá niepotrzebnie nie turbowáł: drugi raz z ássystencyą wielką/ áby y poddánym y cudzoziemcom wielmożność swoię pokazał/ y áby gotowość żolnierstwá swego widźiał/ y nie dał się im zalegáć w prożnowániu.

Kiedy prywatnie iedźie ná rekreácyą/ tedy potym znáć/ iż nie chce mieć wielkiey gwárdyey koło śiebie/ że wynidźie ... koło w Zawoiu máłym w ktorym ordinarie chadza; tákże y w tych ßátach/ ktorych w domu záżywa. Przetoż ieno kocháni iego Pokoiowi przy nim poiádą/ Eunuchowie z Kápitanámi gwárdyey dworskiey/ á pießo przed nim idą Pácholetá/ Komornicy y Lokáie. A naprzod idźie Capitaneus justitiæ, ktorego zowią *Seybáßá*, z piąćiądźieśiąt swoich żolnierzow/ ktorzy przed nim idąc/ czynią ruch Cesárzowi/ umiátáć każą wskok po ulicách/ y hámuiąc wozy y konie/ áby nikt drogi nie záieżdżał. A żeby się wßyscy kłániáli czołem do ziemie y klekáli/ gdy Cesarz poiedźie.

W tákim ábowiem poßánowániu ći pohańcy Páná swego máią/ że ktoredy przeiedźie/ tedy stopy koniá iego cáłuią/ máiąc to sobie zá wielkie nabożeństwo. Drudzy każą sobie żyły w ręku zácináć/ y ták wyćiągnione ręce przed nim ná oświádczenie miłośći swoiey pokázuią/ krwie nie zástánawiáiąc áż przeminie/ iákoby dáiąc znáć/ iż są gotowi krew swoię zá iego

honor

honor y cáłość wylać/ kiedy ieno roskáże. Drudzy opuściwszy odzieże z siebie do pásá/ szynámi rozpalonemi się piekà po bokách y po piersiách/ stánąwszy gdzie ná mieyscu wynioslym áby ich widział/ ktorym on zá to po[…] syła kontentacya iáką/ ná ksztalt iálmużny/ bo to tylko czynia ludźie podley kondycyey/ á Pánowie/ y Kupcy bogáci/ nie wdáia się w to szaleństwo tákie.

Przed iego koniem idą/ Koniuszy/ Kápitan nád Czauszámi / Kápitan nád Pácholety/ Kápitan nád Kápigámi/ Kápitan nád Komornikámi/ czterech Kápitanow nád Jánczárámi/ ktorych zowia *Dziáiábászá*. Ale z Baszow wielkich/ ktorzy są iákoby Senatorámi iego/ nie iedźie żaden. Około koniá pieszo idą/ czterdźieśći Peychow/ Kápigow y Solách/ ále z dáleká. Przed koniem záśie sámym/ idźie Kápigow czterech/ Peychow czterech/ á po bokách przy koniu ośm Soláchow/ chłopow ták wysokich/ że się niemal rown[…] z rámionámi Cesárzá ná koniu śiedzacego. Y ná to iuż umyślnie po wszytkim Páństwie chłopow wysokich szukáia / á ći idąc przy koniu Cesárskim/ odbieráia od ludźi suppliki/ gdy ie kto podáie. Dwáy záś tákich Suláchow niosa w złotych flászkách kámieńmi drogiemi opráwnych/ wodki kosztowne dla Cesárzá/ że iesliby go skąd smrod iáki zálećiał/ áby się wodką zákropił y posilił. A te flászki (káżdy iedne) niosą w woreczkách złotem háftowánych y perłámi kosztownie bárdzo.

Drudzy wszyscy co idą koło Cesárzá/ ták Suláchowie/ iáko y Peychowie w czapkách złotych swoich/ máia w reku łuk y strzały. A zá nimi ná końcu idą Kárłowie / Błaznowie / Ewnuchowie / y chłopiętá mnieysze. Wszytkiego iednák pogłowia przy Cesárzu/ kiedy ták privatim iedźie ná przejázdzke/ nie bedźie trzech [illegible] wiecey.

Kiedy záś iedźie ná morze/ ma swoie bárke zrobioną ná ksztalt okretu/ iáko iest Bucentaurus u Wenetow ná ktorym Kśiąże z Senatem w Boże wstąpienie wyieżdża ná morze/ złocisty wszytek y sztukámi snycerskiemi ozdobiony. Szesnaśćie ławek iest ná iedney stronie/ co ná nich wieźniowie śiedząc wiosłámi robia / po trzech chłopow do káżdego wiosłá/ á szesnaśćie ná drugiey stronie/ tákże wszyscy máia czapeczki szkarlatne ná sobie czerwone/ y koszulki czerwone/ iáko pospolićie okretnicy chodzą/ á pluderki ábo racz[…]árawáry białe/ ktorymi záwiáduie ogrodnik stárszy rzeczony *Bustangibaysa*. Y on sam w ten czás iest sternikiem/ kiedy się Cesarz woźi po morzu/ stoiąc zá plecomá iego iáko śiedźi ná máiestáćie swoim / w tym okrećie ná urząd trochę wyżey od posadzki zrobionym. Y ná ten czás rozmawiáiąc z Cesárzem/ śiłá rzeczy spráwuie y sobie y ludźiom u niego/ bo ieno tám sámi dwáy są ná zádźie tego to okretu / ktory iákby pokoy iáki

 zrobiono/

zrobiono/ y obito kobiercámi iedwabnymi/ bárdzo bogáto złotem tkánemi. Y máterace ná niſkich przy dole ſámym láwkách Altembáſem bogátych po-łożone/ ná ktorych Ceſárz gdy mu ſię podoba leży ábo siedźi. Dla tegoż ten Buſtángibáſá/ ieſt w wielkim poſzánowániu u Turkow/ iż przezeń wiele ſobie mogą u Ceſárzá ſpráwowáć/ gdy komu czego potrzebá.

Ná drugim záśię koncu tego okretu/ ábo in prora, ſtoią kocháni Po-koiowi iego/ ci co z nim zwykli ná przeiaźdzkę ieźdźić/ kiedy ſię ná koniu przeieżdża. A przedtym bucentaurem ábo okretem Ceſárſkim/ ná ſtrzelá-nie z muſzkietu idą cztery czáyki wielkie/ ktore każą ná ſtronę wſzytkim innym ſtatkom ták wielkim iáko y máłym uſtępowáć/ żeby ſię z Ceſárzem nie potykáli.

Kiedy záś iedźie Ceſarz Turecki z pompą ſwoią ná przeiaźdzkę/ áby go cudzoźiemcy widźieli/ y poddáni ználi iáko Páná/ tedy ſię każe poſtroić wſzytkiemu dworowi ſwoiemu iáko naykoſztownie/ y ſam ſię też ubierze iáko w naybogátſze ſzáty/ y iedźie z Száráiu przez wſzytko miáſto áż do brá-my Adryánopolſkiey/ ktora wyiáchawſzy puł mile wielkie náſze/ iedźie do iednego Páłácu ſwoiego w ogrodźie zbudowánego/ gdźie ma wſzytkie de-licye ſwoie/ y tám czáſem báwi ſię przez noc/ czáſem też tego dniá wroći do Száráiu. Przed nim czáſem iedźie pietnaśćie tyśiecy Kawálleryey zro-zmáitymi rynſztunkámi ſtroyno bárdzo/ á czáſem bywá ſámych konnych ſto piećdźieśiat tyśiecy/ ták/ że iuż kupámi ſrogiemi będą ſtáć po polu przed onym Páłácem zá miáſtem/ do ktorego ná przeiaźdzkę iedźie/ á on dopie-ro ná koń ſwoy w Száráiu wśiádáć będźie. Nuż Ianczárow/ y piechoty inney rozmáitey/ rzecz práwie niezliczona.

Ktorym wſzytkim z wieczorá roſkázuią/ áby przededniem ſchodźili ſię przed Száray Ceſárſki. A oſobliwie Amurat często ſię ták popiſowáł/ kiedy ſię gotowáł ná woynę do Perſyey: co widźiał pobożney pámięci X. Trze-binſki Biſkup Przemyſlſki/ y Podkánclerzy Koronny/ kiedy Podkomorzym ieſzcze Lwowſkim będąc/ był Poſłem do Porty. A te przeiaźdzkę ſwoie ták ſzumną Turek dla tego czynił/ iż był ná ten czas u niego w Konſtántyno-polu Poſeł Perſki/ á toż ſię przed nim z ſwoią potencyą popiſowáł/ áby go był uſtráſzył/ roſkazawſzy przyſtawowi ſwoiemu powiedźieć przed Poſłem/ iż to wſzytko/ktore tám gromádne widźiał przy Ceſárzu/ſą to tylko [illegible] w koycu/ bo uſtáwicznie przy nim w Konſtántynopolu śiedzą/ ále kiedy obaczy Iona-kow/ ktorym ſię każe ze wſzytkiego Páńſtwá ſwego ziácháć/ tám dopiero obaczy potęgę Ceſárzá Konſtántynopolſkiego/ ktory śiłá tákich Kroleſtw ma pod ſobą/ iákie ieſt Kroleſtwo Perſkie. Iákoż przećię był ćieſzki Per-ſowi w ten czás Turek/ iedenaśćie mu był Prowincyi odiał.

# ROZDZIAŁ XVII.

## O Zabáwách Cesárskich w Száráiu.

CEsarz Turecki kiedy ráno wstánie/ (á wstáie o wschodu słońcá záwsze/ bo tá godziná iest náznáczona od Máchometá ná modlitwe) puł godźiny się báwi modlitwámi swoimi/ á potym puł godźiny pisze. Y záraz mu iuż przynoszą do iedzenia konfekty pierniczki/ pásty cum cordialibus robione/ y biszkoki z tego zrobione z perfumámi rozmáitymi.

Potym czyta godźinę w Bibliothece. A gdy z Bibliotheki wynidźie/ dáie audyencye tym co ná Dywánie sadzą/ iákosmy wyżey mowili/ á kiedy się Dywan nie odpráwuie/ tedy sámemu Wezyrowi tylko audyencya dáie/ bo przez tego wszytkie się rzeczy w Páństwie odpráwuią Po audyencyey przechodźi się po ogrodách miedzy fontánami/ rekreuiąc się z swoiemi błaznami y kárłami. Przechodźiwszy się/ znowu idźie czytáć/ áż godźiná obiádu nástąpi/ ieśli mu ták siła czásu po audyencyey zbyło.

Kiedy káże ieść dawáć (á to wszytko czyni przez znáki nie mowiąc słowá) umywa się z nalewki złotey kámieniami drogiemi sádzoney/ ktora z miednicą záwsze w kaćie ná źiemi w pokoiu stoi/ pełna wody perfumowáney/ bo się często przez dźień umywa/ iáko zwyczay iest Turecki. A do stołu sam tylko ieden záwsze śiada/ y śiedźi więcey niż puł godźiny. Potráwy wszytkie ták ma uwárzone/ żeby káżda sztuká mogłá się oderwáć nie kráiąc nic nożem/ á nie piie pospolićie ieno raz naiadszy się/ ale dużą czárke sorbetu/ iákoby niemal kwarte.

Náiadszy się idźie odpráwowáć modlitew swoich/ (bo Turcy y w południe nie tylko ráno y wieczor modlą się) ná czym báwi się puł godźiny. A potym idźie do gmáchu białogłowskiego/ ábo do ich ogrodow przechadzáć się. Kiedy záś chce wniść do sámych białychgłow/ pierwey posyła rzezáńcá Murzyná/ do Páni stárey oznáymuiąc iż tám idźie (ktorą stárą Pánią zowią *Chiachadon*) á ći Murzyni záwsze stoią ná wárćie przed tym gmáchem kedy białegłowy mieszkáią. Páni stara tedy obeśle wszytkie białegłowy/ dáiący znáć/ iż do nich Cesarz idźie/ żeby się káżda ustroiłá/ iáko rozumie naylepiey żeby się podobáły Cesárzowi. A kiedy się postroią/ znidą się wszytkie ná iedne sále długą/ przez ktorą ma iść Cesarz/ gdźie iedne będą szyły ná krośienkách/ drugie rękáwiczki iedwabne będą działy/ drugie kwiatki z kitaiek ábo iedwabiow rożnych robią/ drugie też ná instrumentách rożnych gráią/ abo śpiewáią/ iáko ktora co umie/ tym się popisuie/ poki Cesarz nie przyidźie. A kiedy iuż obaczą że idźie/ wszytkie zabáwy swoie porzućiwszy/ stáną we

dwá rzędy przez one sále/ y gdy bedźie wchodźił/ wszytkie mu pokłonią się nisko. A Páni stára powinná wyniść przećiwko niemu do drzwi gmáchu swoiego/ kiedy przychodźi czyniąc mu niskie ukłony/ y prowádzą go do tey sále/ kedy one Pánny zgromádzone będą/ ktore oraz wszytkie ukłoniwszy się Cesárzowi/ ( bo stoią iedná od drugiey iákoby ná łokieć ) potym parámi się mu kłániáią/ gdy środkiem nich idźie przypátruiąc się im / á Páni stára zá nimi. Y ták przeydźie kilká rázy miedzy nimi/ vpátruiąc ktora się mu podoba. á ktora się mu podoba/ ná te ćiśnie chustkę swoię / ktorą iuż ná to trzyma w ręku. Owá wźiąwszy z ukłonem / cáłuie tę chustkę y záwieśi ią sobie ná szyiey : y to iest znák/ że ią tey nocy weźmie do łożá swoiego. A Cesarz záraz odchodźi do pokoiow swoich/ ktorego Páni stára wyprowádzą z rewerencyą áż do drzwi/ kedy wártá Murzyńska stoi. Cesarz potym idźie / czyta cokolwiek w Bibliothece swoiey/ ábo li też przechadzkámi się po ogrodách báwi/ ábo z błaznámi y głuchami swoiemi czás trawi// áż przyidźie czás Modlitwy wieczorney/ á potym godźiná wieczerzy ; przy ktorey záwsze dłużey śiadá/ niżeli przy obiedźie / to iest cáłe dwie godźiny się báwi ; á potym zmowiwszy modlitwy swoie/ ktorych nigdy nie opuszcza / idźie spáć do pokoiu swego.

## ROZDZIAŁ. XVIII.

### O Zonách, y innych Białogłowách Cesárskich.

CEsárze Tureccy nie upátruią tego/ áby żony mieli poymowáć z Domow zacnych Krolewskich' iáko czynią inni Monárchowie / ále ie sobie obieráią z niewolnic/ ktore się im podobáią bo śiłá żon máią/ nie iedne. Druga/ nie upátruią iákiego iest narodu/ ábo iezyká / y iákiey wiáry ábo religiey/ ále tylko áby gládka byłá/ á iego oczom podobáłá się/ gdy sobie zá naywiekszą szczęśliwość roskosz ćielesną kłádą / ktorą im plugáwy ich Prorok Máchomet w Alkoranie swoim zálećił/ dość skłonnym z nátury do wszelákiey nieczystośći.

Skupuią tedy/ ábo ná woynách dostáią/ á v poddánych gwáltem bioráią Pánny co naygrzecznieysze dla Cesárzá (iáko y teraz / gdy Kánee miásto w Kándyey wyspie Turcy opánowáli/ Básá wybrawszy Pán[illegible] piekniey szych sto / posłał zá vpominek Cesárzowi/ z ktorych iedne będą co podleysze służbistemi v Cesárzowych Sułtan/ á drugie ktore się podobáią Pániey stárey / y tey zdániem będą się widźiáły godne łożá Cesárskiego / będą chowáne w Szárain Cesárskim. Ktore iednák on sam pierwey ogląda wszytkie/ niżeli ie Páni stára przebrákuie) Gdy tedy iákosmy wyżey powiedźieli/ obierze sobie Ce-

dle Cesarz szedszy do mieszkánia białogłowskiego Pánnę ktorą/ y chustkę ná. nię rzuciwszy/ wynidźie z sale oney gdźie Pánny były zgromadzone/ do pokoiow swoich/ wszytkie inne Pánny/ idą cáłowáć / y obłápiáć one/ ktorą sobie Cesarz obrał A osobliwie towárzyszki iey/ z ktorymi przyiaźń chowáłá/ winszuią iey tego szczęścia/ że sie godna stáłá łożá Cesárskiego/ y proszą iey/ áby ich też zá okázyą przed Cesárzem nie zápominálá/ y Sułtana zostawszy byłá na nie łáskáwá. Wraca sie potym/ Cesárzá wyprowádźiwszy Páni stára do Pánny oney / ktora sobie Cesarz obrał / y z wielkim vszánowániem prowádzą ią do łáźnie / kedy sa wody rozmáitemi zápáchámi przypráwne/ áby sie kapáłá w wánnie. A gdy z łaźnie wynidźie/ dáie iey chusty y száty/ także dźiwnemi odorámi perfumowáne / y naucza ią iáko sobie ma postepowáć/ gdy do Cesárzá przyidźie / powiadáiac iey iáko w wielkim vszánowániu y godności bedźie/ ieśli sie Cesárzowi spodoba. Potym iey dáie wieczerzą kosztowną/ nie táką iáką przed tym miewáłá/ poki byłá prywatną/ ále z ceremoniámi wielkiemi / iáko Krolowey iákiey. A kiedy iuż Cesarz ma iść spáć/ prowádźi ią z świecámi do pokoiu iego / to iest w tym gmachu; gdźie biáłegłowy zá wárta Murzyńska mieszkáią/ bo tám ma czterdźieśći pokoiow swoich / iákosmy wyżey powiedźieli. Y iuż tám nie wchodźi żaden meżczyzná áby mu posługował/ ále wszytko mu białegłowy posługuią/ Przyprowádźiwszy tedy one Pánnę/ sámá ią Páni stára rozbiera/ y kiedy sie vkłádźie ná łożku Cesárskim/ dá znáć Cesárzowi/ ktory tym czásem rozbiera sie w innym pokoiu/ á iák skoro wnidźie/ oná vkłoniwszy sie odchodźi/ á zostáwuie przy nim ná straży trzy baby. Z ktorych iedná stoi cáłą noc zá portira we drzwiách nie ruszáiac sie áni kászláiac/ ( á w pokoiu w káżdym kacie ná srebrnym wielkim lichtarzu palą sie cztery świece láne wielkie cáłą noc) druga stoi zá drzwiámi in anticamera, á trzecia v drzwi iákoby iuż trzeciego pokoiu z ántikámery wychodząc. Te trzy baby trzy godźiny tak stoią ná tey straży/ pilnuiac ieśli Cesarz nie záwoła po co A iák trzy godźiny miną/ odchodzą pocichuśieńieczku/ á drugie trzy nástepuią/ potym insze trzy co raz/ áż Cesárz wstánie/ y poydźie do swego pokoiu vbieráć sie. A owá leży áż przyidźie do niey Páni stára z służebnicami/ y poprowadzą ią do innych pokoiow/ iuż nie tám gdźie pierwey mieszkáłá/ y iuż ią zowią Sułtana. Y zaraz ią wpiszą w Regestr skárbowy áby miáłá prowizyey swoiey áż do śmierći dwá kárytki ná rok/ to iest trzy tyśiace dwieśćie sześćdźieśiąt y sześć czerwonych/ cztery służbiste/ dwie kuchárki/ y iednego rzezánca Murzyná do posługi A od Cesarza z pokoiu teyże godźiny iáko sie vbierze przyniosą w woreczku/ złotogłowowym trzy tyśiace czerwonych.

Jeśli

Ieśli tedy podobáłá sie Cesarzowi/ że ia weźmie drugi raz ná noc do siebie/ znowu iey w skárbie zápiße drugie dwá káryki intraty/ y drugie cztery służbiste przydádzą/ y Murzyná drugiego. A w woreczku tak iáko pierwey trzy tyśiace cekinow przynioſą. Y iuż ią zowią Krolową.

A ieśli ießcze y trzeći raz będźie ſpáłá z Cesárzem/ tedy iey Cesarz posyła korone kámieńmi drogiemi ſádzoną/ y iuż będźie miáłá służbistych sześnáśćie/ y pokoiow do mießkánia wiecey. Y intraty iey zápiße kárykow sześnaśćie/ to iest/ z owemi czterma pierwßemi/ y báldekin w iey pokoiu rozbiią/ áby pod nim śiadáłá iáko Cesárzowá y iuż iest Cesárska żoną Ce iego żony tákie śiłá płáca bábom czárownicom/ ábo li czárnoxieżnikom/ ktorych miedzy Turkami iest niemáło/ áby náuczyli iako ma vczárowáć Cesárzá żeby sie w niey kochał/ y dawál iey śiłá/ áby predzey mogłá iść zá mąż zá Báße iákiego/ kiedy będźie bogátą/ bo sie o nie káżdy będźie stárał v Cesárzá.

Z tákich żon iego/ ktorych ma śiłá/ gdy ktora powie mu syná/ posyła iey Cesarz pieć tyśiecy cekinow w worku háftowánym/ y intraty przyczynia według vpodobánia swego/ y mámke iey dáie. A ieśli powiie corke/ nie przyczynia intraty żadney/ tylko iey dá mámke/ á trzy tyśiące czerwonych w worku. Iednák one radnieyße ſą/ gdy corki rodzą/ niż syny/ dla tego/ iż gdy Cesarz vmrze/ stárßy syn iego nástąpi ná Páństwo/ á owych drugich co ſą bráćia iego/ wßytkich każe podawić. A corki záſie wydáie zá mąż/ zá Báßow swoich/ y mátki ich tákże/ ktore ſą w wielkim poßánowániu v Turkow przećie lubo wyßły z Száráiu. Y corki iákom pierwey powiedźiał chowáią sie przy mátkách/ á syny/ iáko im ßeść lat minie/ to ich iuż biorą od mátek/ y chowáią ich osobno z Preceptorámi; mátki ich nie widuią/ ieno cztery rázy przez rok we dni náznáczone. Corek nie wydáie Cesarz zá mąż ieno w osminastym roku/ á poságu káżdey dáie pięćset kárykow/ co przeniesie ośm kroć sto tyśiecy czerwonych. Osobno káżdey/ kiedy poydźie zá mąż intraty náznácza do śmierći trzydźieśći kárykow. Przychodzą też náwiedzáć Oycá/ kiedy nie zábawny/ y kiedy Oćiec vmrze/ á brát nástąpi/ tedy y do brátá przyieżdżáią w náwiedźiny/ á záwße im co dáruie/ według vpodobánia swego.

## ROZDZIAŁ XIX.

### O Iálmużnách, y Pobożnośći iego Pogáńskiey.

NA káżdy dźień gdy wstawßy idźie ná modlitwe Cesarz Turecki/ rzucá pieniądze po źiemi w tych pokoiách przez ktore idźie do Moschee/

áby kto

áby kto znáyduie / miał to od niego zá iálmużne / lubo mu sie złota moneta tráfi / lubo srebrna. Osobliwie iednák w Piatki posyła znáczne iálmużne z Szaráiu / ták vbogim / iáko też y Popom swoim: y kto mu sie podoba z Pokoiowych / ábo Dworzan iego / dáruie mu co ná wspomożenie. A pod czás y tych z więźienia wykupuie / iákosmy wyżey mowili / ktorzy o długi iákie śiedzą. Zwłaszczá we dwie świetá do roku naglownieysze / y do więźienia publicznego wielka iálmużne posyła / y Muftthemu (ktory iest głowa wszytkiey religiey Máchometáńskiey) známienity iáki vpominek dáruie. Tákże Mistrzowi swemu / ktory go vczył gdy był młodym / á zowia go *Odźiá*, y Emiráfendowi (to iest Komendatorowi) ktory / powiádáia / idźie z liniey Máchometowey / y dla tego nośi na głowie Zawoy źielony / y száty źielone / w iákich nikomu nie godźi sie v Turkow chodźić. Ale po Páństwie Othomáńskim obaczy śiłá tákich co ták chodza w źieleni / osobliwie w Arábiey y w Egipćie / powiádáiac sie być ze krwie Máchometowey / nád ktorymi to wszytkiemi iest stárszy ten Emirafendi / á támtych innych zowia Sántonámi. Káżdy z nich nośi koronke długa w reku / iákoby to paćierze mruczac ná niey / á pospolićie chodza boso / láske w reku máiac / y máia ich zá ludźi świetych / lubo wierutni sa łotrowie. Wiekszá z nich połowica iest ślepych / bo kiedy ida do Moschei náwiedzáć grob Máchometow / przytykáia im szyne rozpalona do oczu / aby ślepemi byli dla Máchometá / y nie pátrzyli ná ozdobe tego świátá / y nie łákomili sie ná dobre mienie / ale ták wszytko opuśćiwszy / z iálmużny tylko żyli. A to też y diabeł ma swoie meczenniki y zakonniki / iákoby podrzeźniáiac Kośćiołowi Bożemu / gdźie dla Chrystusá Páná wszytko opuszczáia ludźie pobożni.

Żyia tedy ći Sántonowie przez wszytek wiek swoy żebrániná / y dáia im wiáre Pogánie we wszytkim / iáko ludźiom wielkim y doskonáłym / lubo to nád nich / iákom powiedźiał / gorszych niecnotow nie przybierze. Osobliwie iednák / gdy zá kim ieden Sánton bedźie u sadu świádczył / ważnieysze iest iego świádectwo / niżeli trzydźieśći ludźi świeckich. Przetoż za kim świádczy Sánton / (ábo Szátan raczey) iuż ten wygra / choćiażby wszyscy wiedźieli to dobrze / że nie prawde mowi: y z tey okázyey naywiecey ich używáia do świádectwá / bo przećiwko niemu nie może sedźia wedlug rozkazánia Máchometowego żadna miára dekretu ferowáć. Y kiedy z nich ktory zdechnie / osobno go w Moschei chowáia / y zá świetego máia.

Posyła też czesto upominki Cesarz swoiey Mátce / ieśli iest żywá / ktora w osobnym Páłácu mieszká / nie w Szaráiu; bo iáko iey maż Cesarz umrze / záraźem sie wyprowádźić powinná / lubo ia syn / ktory ná Cesárstwo nástapi /



má w

ma w wielkim poszánowániu. Y wolno iey ná káżdy mieśiąc raz do Száráiu w nawiedźiny do syná przyiácháć/ y ieżeliby chorował/ mieszká tám przy nim pilnuiąc go/ áże ozdrowieie. A ieśliby też oná sámá chorowáłá/ tedy Cesarz ieźdźi do iey domu náwiedzáć ią; y kiedy umiera/ iedźie od niey bráć błogosłáwieństwo máćierzyńskie.

Mufthy ten/ co to iest głowa Zakonu Máchometowego/ iest w wielkiey wadze u Cesárzá/ á ma ná káżdy dźień pięćset czerwonych intraty/ ále też chowa fámilią wielką w domu swoim. Miewa do tego wielkie obrywki od Pogáństwá zá rozgrzeszenia/ á osobliwie/ gdy sie o rozwod pozywáią á iáko sentencyą swoie wyda/ iuż nie godźi sie nikomu przećiwko niey mowić/ by naygorsza byłá. Appelluią pospolićie do niego y w świeckich spráwách/ nie tylko z Miástá Konstántynopolá/ ále ze wszytkiego Pánstwá Tureckiego/ rozumieiąc to o nim/ iż iáko iest nayświętszym w Zakonie Máchometowym/ ták też nayspráwiedliwiey nad wszytkie sędźie osądźi. A bywa przećie po káżdy często.

To też o nim trzebá wiedźieć/ iż Cesarz ni przedkim nie wstáie / by też był nayzacnieyszy człowiek/ ábo nayświątobliwszy ná świećie/ tylko przed sámym Mufthym/ á przed Mistrzem swoim/ ktorego zowie *Odzia.* Rożny iednák dáleko / bo Mofthemu rękę cáłuie dwá rázy do roku / gdy świętá wielkie bywáią/ biorąc błogosłáwieństwo od niego/ á Mistrzowi swoiemu tylko rękę poda/ ták/ iáko sie my pospolićie witamy.

Sáie też w te dwie uroczyste świętá y Rzezáńcom swoim iáłmużnę / ręką swoią własną rozdáie/ y wszytkim swoim Sultanom/ ktore z Moschee wyszedszy w te dwie świętá koleią náwiedza/ y káżdey dáie upominek według upodobánia swego/ ktorey mniey/ á ktorey wiecey. A poczyna wizytę od tey/ ktora mu pierwszego syná powiłá / ktora zowią *Azechybche*, to iest Sułtáná Krolowá/ y dla tego iest sobie wolna/ nie może iey Cesarz zwáć niewolnicą swoią/ iáko inne/ ktore lubo były dárowáne Cesárzowi od kogo / niewolnicámi iednák są iego/ ták iáko y owe co są zá pieniądze kupione. A to dla tey przyczyny / iż lubo ią kto dáruie / przećie Cesarz zá nie temu co mu ią przysłał / wzáiem upominek dáie / y ráchuie ią sobie iákoby zá kupną/ ktora ieśli pierwszego syná Cesárzowi przed innemi powije / pierwey niżeli go będą obrzezowáć / one u kśiąg wolną czynią/ iáko Krolowa/ y zápisuią to dla wiekszey iey sławy / y ludzkiey wiádomośći. Y záraz iey przypisuią ná posag / ieśliby zá kogo chćiáłá iść zá mąż/, przy káryki do żywotá.

ROZ-

# ROZDZIAŁ XX.

## O Chorobie y o śmierći Cesárzá Tureckiego.

KIedy śie Cesarz Turecki rozchoruie/ wszyscy Medycy/ ile ich ma ná dworze swoim/ znidą śie do Száráiu/ y wszyscy idą rázem náwiedzáiąc go. Ieśli śie źle ma bárdzo/ záraz stáńce rozsadzą w pokoiách Cesárskich/ káżdemu do posługi dwu serwitorow przydáwszy áby śie do miástá nie rozchodźili/ do tąd/ poki Cesarz nie ozdrowieie. A iák też Cesarz w tey chorobie umrze/ iuż też wiecey nikt onych Medykow nie obaczy/ chybá żeby sámi domownicy iego nie byli mu życzliwi.

Cyrulika tym z miástá nie záciągáią żadnego / bo czegokolwiek potrzebá/ iuż to umieią zrobić Pokoiowi ták iáko bálwierz naylepszy / ktorzy mu krew pusczáią sámi / bánki stáwiáią/ golą/ y rány leczą wszelákie/ kiedy tego potrzebá. Ale Medycy/ luboby był zdrow Cesarz/ powinni záwsze trzey śiedźieć w Aptece / od poránku áż do południa / czekáiąc ieśli czego Cesarz nie potrzebuie. A nie mász Medykow dworskich wiecey ieno śiedm/ ktorzy w mieśćie swoie mieszkánia máią/ á w Száráiu nie mieszka żaden.

A ieśliby chorowáłá ktora białagłowá Cesárska/ Medyk nie może wchodźić do niey / chybáby zá roskazániem Cesárskim/ y to iey widźieć nie może/ bo ią zákryią z twarzą/ tylko rękę przez iedwabnicę ukaże/ áby pulsow pomácał ; ále mowić do niey/ y pytáć iey co ią boli nie może. Baby są od tego ktore ich pytáią / y leczą sáme ; á ieśli Medyk co ordynuie w Aptece / tedy bábie ma powiedźieć/ iáko chora ma tego zażywáć / y iáko śie w tym lekarstwie sprawowáć. A kiedy umrze / nie mász ceremoniy żadnych / ieno ią w wieczor zániosą do grobu / y zágrzebią. Ták też y Cesárzá bez pompy wszelákiey w nocy do Moschee zániosą pokoiowi iego/ y pogrzebią/ iáłmużny ubogim zá iego dusze dáiąc niemáłe. A záraz tegoż dniá/ stárszego z Synow iego/ wprowádzą do pokoiu oycowskiego/ y winszuią mu Pánowánia szczęśliwego / nápominnáiąc / by czuynym był w spráwowániu Pánstwá. Ná co Cesárze pomniąc/ częstokroć wiec w nocy nieznácznie chodzą po mieśćie/ máiąc zdáleká swoie gwárdyą/ y przed sobą/ y zá sobą / y stronámi/ áby nikt nie postrzegł. A sámi śie przypátruią co śie w mieśćie dźieie / y co o nich lud pospolity mowi/ ieśli rebelliey iákiey nie knuią/ ieśli to ták iest wszytko co im o poddánych Vrzędnicy referuią / y ieśliże iest rząd dobry miedzy poddánymi wdawszy śie z kim nieznácznie rozmowy / wywiáduią śie sámi. Y stárzy Cesárze często ták wiec czynieli / chodząc/ incognito po mieśćie/ ále od Solimáná począwszy / iuż teraz rzadko Cesárze

chodzą w nocy po mieśćie/ á drudzy rzadko sie we dnie spytáią co sie dźieie miedzy poddánymi. Zwłaszczá ći/ co po Amuráćie trzećim pánowáli/ żaden rozumiem z nich po dźiś dźień nie był incognito w mieśćie/ pytáiąc sie co zá rząd w Páństwie/ y ieśli iákiey oppressyey od Vrzędnikow ludźie pospolići nie máią.

## ROZDZIAŁ XXI.

### O Obieraniu nowego Cesárzá.

KIedy Cesarz Turecki ma syná/ nie obrzezuie go według zwyczáiu Máchometáńskiego/ ieno áż we trzynastym roku/ odpráwuiąc te Krzćiny przez ośm dni z wielkim tryumphem y rádośćią/ zwłaszczá kiedy syn iest pierworodny. A potym go posyła kedy ná gubernácyą do Nátoliey/ áby Stárostą w mieśćie iákim był/ y Prowincyą okoliczną rządźił. A to dla tego iż ma wolą inszego ná Páństwo testámentem zostáwić/ co u nich wáży bárdzo. Lubo záwsze według zwyczáiu stárszy ná mieysce oycowskie nástepuie/ á drugich wszytkich zábiia. Y ieśliby pierworodny umárł/ tedy drugi co po nim sie rodźił/ práwo ma do pánowánia. A ieśliby stárszy źle sie rządźił/ ná onym poleconym sobie Stárostwie/ tedy oćiec z tey okázyey testámentem go Páństwá odsądza/ á drugiemu Páństwo zápisuie. Ieśli też dobrze sie rządźi/ sam nástępuie pierworodny. Y dowiedźiawszy sie o śmierći oycowskiey (o ktorey záraz mu dáią znáć z Szárá u/ skoro oćiec umrze) nieznácznie bieży do Konstántynopolá/ y w nocy przez ogrody fortką táiemną wchodźi do Száráiu/ á Pánowie/ co go czekáli zgromádźiwszy sie/ prowádzą go do Pokoiu/ y winszuią mu Páństwá. A on zárázz nátychmiast posyła wszytkie bráćią swoie pozábiiáć/ ták tych co są w Száráiu/ iáko y owych co są ná gubernácyách po mieśćiech ábo Prowincyách rożnych. A iezeliby sie chćieli bronić/ woyská zárázem ná nich wysyła

A zá czásow Báiezetá Wtorego/ ktory miał czterech synow/ wszyscy sie czterey do Páństwá mieli/ y zábiiáć nie dáli/ iescze zá żywotá oycowskiego woyská ná sie zwodząc. Ale Selim poimawszy trzech bráći naymłodszych/ y pozábiiawszy/ oycu też dał trućizne wypić/ á sam sie gwałtem uczynił Pánem.

Ták też y Solimánowi trzey synowie walczyli miedzy sobą o Páństwo zá żywotá oycowskiego iescze/ y kiedy ieden dwu zábił/ sam boiący sie oycá/ uciekł był do Kroló Perskiego/ ktory go odesłał oycu/ gdy mu był woyne opowiedźiał/ ieśliby go był nie wydał. A skoro go przywieźiono/ zárázem go kazał udáwić/ áby pánował po nim syn młodszy Selim Wtory rzeczony.

Po kto-

Po ktorym Sultan Amurat nástapiwszy/ niechćiał prágnąć krwie bráterskiey/ ktorych było dźiewięć/ umyślnie się zatrzymał ośimnaśćie godzin/ nie wydáiąc dekretu ná nich/ áby się byli pokryli tym czásem pouciekawszy z Száráiu. Y dla tegoż nie kazał był publikowáć swego przyiázdu w mieśćie/ áby się był o tym rozmowił z Mufthym y z Preceptorem swoim/ ktorzy gdy mu powiedźieli/ iż nie może przestępowáć Zakonu Máchometowego/ począł płákáć rzewliwie/ á potym záwoławszy głuchow swoich/ podał im ręką swoią dźiewięć báwełnic/ ukazawszy stárszemu onych głuchow/ oycá umárłego/ áby toż y bráćiey uczynił/ iákim oycá iego widzą. Dopiero trzećiego dniá po wygubieniu bráćiey wielki się Diwán odpráwuie/ iuż nie ow ktory się powinien cztery rázy ná káżdy tydźień odpráwowáć/ ále extráordináryiny/ ná ktory się schodzą wszyscy Bászowie/ ktorzy ná ten czás w Konstántynopolu bedą/ y wszyscy Vrzędnicy dworscy. A Cesarz nowo obrány w końcu tey sále/ kedy oni záśiedą/ bedźie w pokoiu iednym śiedźiał/ z okná przez kratę pátrząc z gory ná nich/ słucháiąc ktory co mowi/ á onego żaden z nich nie widźi.

Kiedy iuż consilia swoie skończą/ idą obedyencyą oddawáć wszyscy Cesárzowi/ po czterech oraz do niego przystępuiąc/ á żaden nic nie mowi/ tylko przyklęknawszy száte iego ieden zá drugim cáłuią/ y záraz inszymi drzwiámi wychodzą. Po tey Ceremoniey Cesarz śiedźie do obiádu sam ieden/ á oni wszyscy idą do támtego gmáchu/ gdźie odpráwowáli Diwan/ y śiedą tákże do stołu w inszey sali/ nie tám kedy záśiadáli/ y bánkietuią się z rádośćią/ ále się nie długo báwią/ bo záraz náiadszy się Cesarz z nimi/ ná koniu stroynie ubránym iedźie przez miásto/ ukázuiąc się ludowi/ że iuż iest ich Pánem obrány. A wstapiwszy do Moschee/ kedy Przodkowie iego są pogrzebieni/ słucha Kazánia/ naystárszego iákiego Káznodźieie/ ktory ná końcu mowy swoiey/ dáie po śiedmkroć błogosłáwieństwo Cesárzowi/ áby szczęśliwie pánował/ á lud wszytek zá káżdą rázą mowi: Amen, Amen.

Potym dopiero wnidźie z mieysca swego Mufthy/ nawyższy báłámut Máchometáński/ y dopiero sam iáko Pátryarchá dáie mu błogosłáwieństwo raz tylko winszuiąc/ á lud znowu krzyknie: Amen, Amen.

Nákoniec/ lud wszytek iednostaynie krzyknie: Niech ćię Bog błogosłáwi Cesárzu nasz/ y Máchomet Prorok iego/ ábyś nam szczęśliwie y długo pánował. A Cesárz zátym ruszy się z bożnice/ y wśiadszy ná koń/ drugą ulicą/ nie tám ktorą przyiáchał/ wraca się do Száráiu.

Piątego dniá po obrániu swoim/ wśiedźie z pompą do Bucentauru/ y iedźie morzem do ogrodá iednego blisko Cekauzu/ ktory ogrod zowią *Alsecheriy*

cheriy, iákoby folwárk rozkoszy. A tám wśiadszy ná koń/ iedźie ná myśli-stwo áby mogł tego dnia iákakolwiek źwierzyne vlowić/ y swoią reka zá-bić/ lubo też inna bestya iáka drapieżna/ áby z tąd wźiął sobie wrożkę/ iá-ko bedźie nieprzyiaćioły swoie biiał/ y iákie.

Z polá wroćiwszy sie/ idźie do Cekauzu/ kedy go przyimuie Kápitan Bászá/ to iest/ Hetman morski/ ktory mu powiáda czego trzeba do Arsenału/ y w iákim porządku są woyská morskie/ coby z nimi robić/ do kąd impreze záczać y czego mu nie dostáie ná nie.

A kiedy sie wroći do Száraiu/ idźie do niego Wezyr wielki/ ktory mu krociuśienko daie spráwe o wszytkim Páństwie/ y co ma naprzod czynić/ informuie go/ áby sie sąśiádom w około pokazał być strásznym.

Przez te tedy pieć dni/ wielką sume pieniedzy rozdáruie/ cześćią ćiská-iąc ie miedzy lud pospolity kiedy iedźie przez miásto/ cześćią posyłáiąc iáłmużny do szpitalow/ Konwentow swoich Pogáńskich y Káznodźieiow wszy-tkich. Amurat Czwarty ná tey Elekcyey swoiey rozdárował był wiecey niż żeli dwá tyśiącá kárykow co vczyni cztery kroć sto tyśiecy czerwonych.

Po tych zás pieći dniech/ poczynáią go náwiedzáć białegłowy powinne iego/ á káżdey dáruie kleynoty/ száty/ srebrá; y ich meżom rozmáite dáni-ny y godnośći/ bo sie w ten czás nie godźi mu wymawiáć kiedy go o co proszą/ ábo sáme białegłowy/ ábo ich meżowie.

## ROZDZIAŁ XXII.

### O Wierze Tureckiey, y Zakonie Máchometowym.

WSzytek Zakon Máchometow/ ktory opisał w iedney kśiedze *Alkoran* názwáney/ ná cztery cześći sie dźieli/ od czterech iego vczniow roz-dźielony/ ktorzy/ powiádáią/ naymedrszymi w tey iego bredni Doktorami byli. A zowią te ich náuke *Dortmadheb* to iest cztery Reguły Pierwszą zowią *Syáfey.* drugą *Kánesy.* trzećią *Málechy.* á czwártą *Kambály.* W ie-dney ucza obyczáiow/ w drugiey ceremoniy do nabożeństwá/ w trzećiey sá-mo małżeństwo opisuią/ á w czwártey prawá náuczáią.

Koło tych Reguł nie zgadzáią sie miedzy sobą Máchometáni sámi/ y iedni drugich Heretykámi zowią/ zárzucáią sobie/ iż źle te cztery Reguły wykładáią/ á zátym źle wierzą/ y odstepuią prawdźiwego tłumácza Alká-rynu Máchometowego.

Osobliwie Persowie y Sáráceni nie lubią Turkow/ dla tego/ że Per-sowie trzymáią sie náuki Halego/ źięćia Máchometowego / ktory ieszcze zá żywotá Máchometowego Alkorán iego tłumáczył/ y był w odpráwowániu

sądow/

sadow/ kazań/ y ceremoniy wszytkich Wikáryuszem Máchometowym/ Turcy zá sie/ Tátarzy/ y Arábowie/ idą zá náuką dwu uczniow Máchometowych/ ktorym on umieráiąc wszytek Zakon zlecił/ bo Hálego w ten czas przy nim nie było. A zowią iednego z nich *Abubacher*, á drugiego *Omær*, ktorzy nie idą zá opinią Hálego/ ále swoie tłumáczenie ná Zakon Máchometow nápisáli. Persowie im záś zádáią/ iż oni sobie zmyślili Testáment Máchometow/ y miánowáli się w nim sámi exekutorámi/ ábo Doktorámi náuki iego.

Jákożkolwiek/ lubo się nie zgadzáią miedzy sobą y przygániáią iedná stroná drugiey/ wszyscy iednák/ to dzieśiecioro Máchometowe przykazánie záchowuią. Pierwsze o vmywániu się częstym. Drugie o sposobie modlenia się. Trzecie/ o szánowániu rodzicow. Czwarte o záchowániu małżeństwá. Piąte/ o obrzezowániu. Szoste o rátunku umárłych. Siodme/ o woynie. Osme/ o iálmużnie. Dziewiąte/ o szánowániu bożnic. Dziesiąte/ o wyznániu iednego Bogá.

Co z strony pierwszego przykazánia/ roskazał w Zakonie swoim Máchomet/ áby żaden nie wchodził do bożnice ná modlitwę/ áni się w domu modlił/ áż pierwey umywszy się według porządku y zwyczáiu od tych iego czterech mądrych vczniow vstáwionych/ ktorzy to iego Alkorán ná cztery częśći rozdzielili/ y te Reguły popisáli. Gdy tedy kto idzie ná potrzebę przyrodzoną/ powinien naprzod ręce umyć w wodzie chędogiey zámaczáiąc ie trzykroć áż po pulsy/ podnosząc ku gorze/ żeby z nich krople opádáły/ potym czwarty raz opłoknawszy ie podnieść ku gorze/ żeby po nich wodá ćiekłá áż do łokći/ y potym zmaczáć rękomá mokrymi łokćie sáme. Znowu ma piąty raz zmaczáć ręce w wodzie/ y myć ie wzáiem/ y otrzeć niemi oczy/ ustá/ y nos poćiągnąć/ y zmaczawszy dwá pálcá wielkie/ puśćić wodę w uszy/ y myć ie ták wewnątrz iáko y z wierzchu. Potym szosty raz ręce zmaczáć/ y dotknąć się kolan/ pálcow wszytkich u nog/ y piety. Nákoniec/ siodmy raz ręce zmaczáwszy/ otrze ie wzáiem/ áby oschły/ á potym utrze się ręcznikiem. Y to omyćie zowią swym ięzykiem *Abdes*. A ieśliby tego umywánia nie odpráwił w domu/ kiedy chodził ná potrzebę swoię/ tedy wchodząc do Moschee/ ma umyć pierwey *Partes pudendas*, potym wnidzie we drzwi.

Y dla tego to we wschodnich kráiách/ kędy iest gorąco wielkie/ wszyscy Máchometáni w koszulách z szerokiemi rękawámi chodzą/ á w deliách tylko/ áby się záwsze mogli kapáć po łokćie/ kiedy potrzebá/ nie rozbieráiąc się z teleiow/ tákże też y w szárawárách szerokich chodzą/ áby snádnie mogli umywáć kolaná ukasawszy się/ y pálce u nog/ y piety/ iáko się wyżey rzekło. Ale Turcy/ ktorzy się ubieráią w suknie zápináiąc się przystoynie/ otrzymáli sobie dispensę od Muftiego/ áby się nie rozbieráli umywáć przed modlitwą/

ále do-

ále dosyć / kiedy umywáią się ták iáko opisano / łokći y kolan przez sukno mokrą ręką się dotknie.

A ktoby tego umywánia nie czyniąc wszedł do Moschee/ á był oto przeświádczony/ tedy ma bydź przez miásto prowadzony/ siekąc go biczem iáko przestępcę nayprzedniey szego ártykułu Zákonu Máchometowego/ (ále y to też raz zá dyspensácyą Mufthego/ winą pieniężną karzą) kto drugi raz tego się wáży / że nie umywszy się ex præscripto, ná modlitwę do Moschee wnidźie ma bydź ná galere posłány / y iego świádectwo iuż nigdy u urzędu nie ma bydź przyimowáne/ kiedyby zá kim świádczył. A kto trzeći raz/ táki ma bydź żywo spalony/ iáko iáwny Heretyk / y przestępcá práwá Máchometowego. Ieśliby też kto / tákie przestępstwá popełniwszy/ szedł náwiedźić grob Máchometow/ żáłuiąc zá ten swoy grzech/ y przyniosł świádectwo z támtąd / iż tám był / tedy mu nie tylko ten grzech ále y wszytkie inne máią bydź odpuszczone.

Że tedy to tákie ich kąpánie iest koniecznie im potrzebne/ przeto nigdźie bożnice nie buduią / gdźieby wody mieć nie mogli/ ále wszędźie fontáná powinná być przed Moscheą/ y naczynie ná to zrobione/ áżeby się káżdy według potrzeby mogł omyć pierwey niż wnidźie do Moschee. Osobliwie/ qui rem haberet cum fœmina, powinien partes pudendas, obmywáć. Y wszytkiego śiebie często/ ná co máią łáźnie pospolite/ ábo się w domách kąpią.

*Drugie Przykazánie Máchometani máią názwáne Hæmas*, to iest/ sposob modlenia się. To iest/ gdy się umyie przystoynie/ áby wchodząc do bożnice zostáwił pápucie przed drzwiámi á szedł boso/ ábo w kápćiach. A wszedszy / áby się nisko z pokorą trzykroć pokłonił czołem/ do źiemie ku ołtarzowi/ y schyliwszy głowę ku źiemi/ szedł ná stronę ná mieysce kędy ma wolą stáć A támże klęknąwszy/ áby znowu trzy rázy czołem w źiemię uderzył y pocáłował/ (oby ták nasi Kátholicy czynili przed Ołtarzem / ná ktorym się strászna Ofiárá odpráwuie/ y Bog sam w Nayświętszym Sákrámenćie iest obecnym ) potym áby wstał/ y stoiąc modlitwę swoie odpráwował z oczyma ku niebu podnieśionemi. A ieśli zechce klęczeć / áby oczy w źiemię spuszczone trzymał y głowę skłonioną. A káżdy się ma poćichu modlić / áby drugiemu nie przeszkadzał sam tylko Iman / ábo Kśiądz głośno powinien mowić/ á drudzy poćichu zá nim. A kiedy Kśiędzá nie mász/ tedy ieden starszy głośno mowił/ á oni zá nim iáko kto chce/ lubo ćicho / lubo głośno/ ále przy Kśiędzu żáden głośno mowić nie może.

Te modlitwę lubo káżdy sam przez się mowi/ lubo też słucha tylko kiedy ią Iman mowi/ powinien zá káżdym Capitulum, káżdy śiedmkroć ná

kolaná

kolána vpáść / pokłoniwszy sie do sámey ziemie czołem / ziemię cáłowáć.

Potym mowią niektore modlitwy ná cześć Machometowi / á po nich wystáwienie Alkoronu ná kształt Litániy nászych. A przez wszytek czás tych modlitew nie godźi sie nikomu rozmawiáć z drugim (nauká nam Chrześciánom / ktorzy Kośćioły násze iuż zá kárczmy práwie v śiebie mamy / y nie tylko rozmawiamy w nich co chcemy / ále y zaloty czyniemy / iednania odpráwuiemy / y schadzki rożne y Seymiki powiátowe. Záczym też nam Pan BOG nie błogosłáwi / że Domu iego świętego nie szánuiemy / nigdy przeto nic dobrego nie vrádźiemy; á ieśli co urádźiemy / tedy do skutku swego nie przywiedźiemy) áni przez migi co pokázowáć sobie / áni kászláć náwet / chybá plunąć w chustkę / ále nie ná ziemię / bo sie nie godźi. Y tráfi sie w Konstántynopolu / że kilkánaśćie tyśiecy oraz będźie w Moschei *Aya Sophia*, á ták tám ćicho bedźie / iákoby żaden człowiek w niey nie był: chybá co sam Iman mowi / á co mu lud wszytek odpowiádá.

Do tego / żadna bestya / áni pies nie może być wpuszczony do Moschei / ták pod czás modlitew / iáko kiedy nie mász nikogo; y záwsze ná to są stroże u drzwi co tego pilnuią áby z trefunku pies iáki z vlice nie wbieżał / bo go z sobą żaden Turczyn nie przywiedźie ták / iáko nászá swawola czyni / że umyślnie każemy dzwonki włożyć ná psá / kiedy do Kośćiołá idźiemy / y ptaká tákże ze dzwonki zá sobą nieść każemy. Vchoway Boże / by ieno nas w tey mierze Pogánie ná Sądnym dniu nie potępili. Ktorzy choćiasz nie sie nabożeństwá w Moschei nie odpráwuie / tedy do śiebie mowić nie śmieią / kiedy dwáy ábo trzey tám inszey godźiny po nabożeństwie wnidą. Tákże gdy z nabożeństwá wychodzą / lubo ich tyśiącámi bedźie / żaden nie krzaknie idąc / żaden nie plunie / żaden nie przemowi do towárzyszá / áż zá drzwi wyszedszy. Tám dopiero sobie dobry dźień powiádáią / ábo świąt uroczystych z rádośćią winszuią.

Bożnice ábo Moschee wszytkie są we wnątrz pobielone / nie máiąc żadnego obrázu w sobie / ále ku południowi kedy Iman / ábo Kśiądz ich stawa / gdy modlitwe mowi / iest sklepienie okrągłe nad nim / ná kształt káplice w mur wpuszczoney / ná pámiątkę tey kapliczki w Meszę / w ktorey Machomet leży. Po lewey ręce tey kápliczki / stoi pulpit wysoki / do ktorego stopniámi wstępuie Iman / kiedy im Alkoran czyta / ábo modlitwy mowi / pospolićie w Piątek / ktory oni miasto Niedźiele świecą. A zás w kaćie sámey bożnice / iest mieysce ná stopień wyżey uczynione / gdźie stoią Kantorowie / ktorzy mowiącemu Imanowi modlitwy głosem odpowiádáią / y czytáią w Piątek Alkoran po kilku Capitula, niżeli sie modlitwy záczną.

A kiedyby kto usnął słucháiąc kazánia/ tedy táka to iest u nich sromotá/ że go iuż nigdy do Moschei nie pusczą/ áżby pielgrzymował do grobu Máchometowego.

A wyszedszy z Moschei/ powinien káżdy dáć iáłmużnę ubogim przy Moschei siedzącym/ pierwey niżeli do domu swoiego wnidźie. A ma dawáć z pokorą/ nic nie mowiąc czemu żebrzesz á zdrowześ? ábo czemu nie robisz? (by ták náśi Kátolicy czynili/ byłoby nas więcey dáleko w niebie) z sámey tylko miłośći przećiwko bliźniemu/ ktory rátunku potrzebuie. Ale náyduią śię też y tácy miedzy żebrakámi/ co wielkie pieniądze z iáłmużny zbieráią/ á robić przećie niechcą/ y żebráć nie przestáią.

Białegłowy Tureckie/ nigdy w Moschei nie bywaią/ w domu śię modlą. Nie może też do ich Moschei wniść żaden Chrześćiánin/ áni Zyd/ áni żadney inszey religiey człowiek/ tylko sámi Máchometánie. A iesliby kto chćiał wniść widźieć/ tedy trzebá ná to wielkiego fáworu Imáná/ y to nie pod czás modlitwy. A iesliby też kto sam wszedł upornie/ licencyey nie wźiąwszy/ spalić go powinni/ ieśli Máchometánem záraz nie zostánie.

Powinien tedy káżdy Máchometan pięć rázy modlitwy swoie mowić przez dźień/ á ieśli zabáwny/ tedy przynamniey ráno y w wieczor. A ktoby bárdzo zátrudniony był/ tedy przynamniey raz powinien modlić śię/ południowe nabożeństwo odpráwuiąc. A ktoby przez tydźień nie był w Moschei/ tedy bárdzo grzeszy/ y karánie pewne popada/ chybá żeby był ná tákim mieysczu/ kedyby Moschei nie było. Tákże powinien raz w mieśiąc pośćić/ o czym máią srogie przykazánie w Alkoranie.

*Trzećie Przykazánie Máchometáńskie iest: Ewáledin Báyathy,* to iest wyrządzánie uczćiwośći rodźicom/ ktorych szánowáć powinni/ y opátrowáć ich żywnośćią/ ieśli są ubodzy. Y kiedy śię kto poturczy/ á ma rodźice ubogie Chrześćiány/ powinien ich wszelákim sposobem rátowáć.

*Czwarte Przykazánie* názwane *Elimech,* o záchowániu małżeństwá/ ktore powinni stánowić przy bytnośći Imaná/ w Moschei fáry swoiey/ zá wiádomośćią Kázdego/ ábo Sedźiego tego mieyscá/ ktory ich w Kśiegi swoie wpisuie/ y iesliby śię potym chćieli rozwieść/ wymázuie. Wolno im iednák znowu mieszkáć z sobą/ ieśli oná nie byłá/ odszedszy od męża pierwszego zá drugim mężem/ bo ieśli byłá zá drugim/ iuż z pierwszym znowu nie może mieszkáć. Tákże kiedyby szłá zá drugiego/ rozwiodszy śię z pierwszym mężem/ á nie miáłá licencyey ná to od Kázdego/ byłáby srodze karána.

Wszyscy iednák Máchometánie máią wolność mieć żon/ ile ich mogą wycho-

wychowáć/ ktore ze pospolicie bywáia niewolnice kupne/ przeto ták skoro z nim brzemienna zostánie/ záraz stáie się wolna/ y potomstwo iey legitime, spłodzone ma się rozumieć/ y záraz bywáia wpisáni w regestr Bázdegó/ kedy iey wolność bywa zárázem zápisána.

*Piąte Przykazánie iest o Obrzezániu*, áby káżdy męszczyzná był trzynastegó roku obrzezowány/ ná pámiątkę Izáaká syná Abráhámowego/ ktory też w tych leciech był obrzezány/ o ktorym oni twierdzą/ że od niego idą. A ieśliby kto nie obrzezány miał sprawę z Machometánką/ ma być do śmierci ná gálere dány. Záś Máchometáni wszyscy/ kiedy syny swoie máią obrzezowáć/ záchowuią ten obyczay/ áby tydzień przed tym poczęli powinnych y sąsiad swoich bánkietowáć/ áż do dniá osmego/ ktorego syn ma być obrzezowány/ máiąc sobie kmotrá przydánego chłopcá ieszcze nie obrzezánego.

*Szoste Przykazánie Negitheler Káyry*, czynić dobrze zá dusze umárłych. Náprzod modląc się zá końcáiącegó z Alkoránu/ pewne Kápitulá czytáć; á potym kiedy umrze omyć go/ pázury mu obrzynáć/ ubráć go w koszulę nową/ y uszyć ią rękomá swemi/ ábo pomagáć umywáć drugiemu/ kádzić koło niego/ nozdrzá mu báwełną nową zátkáć/ y oczy zásłonić/ uszy/ & partes posteriores, táż báwełną zátkáć dobrze ręce związáć/ twarz báwełnicą nákryć/ y nieść go do grobu/ ábo iść zá ciáłem/ y ziemią go przysypáć. Ale w trumnie żadnego chowáć nie godzi się/ tylko ták w ziemi/ dla wypełnienia pismá świętego/ ktore powiáda/ iż proch iesteś/ y w proch się mász obrocić.

Bogáci iednák káżą się chowáć w trumnách mármurowych/ ále násypáwszy w nię ziemie ná spod y ná wierzch trupá/ ná poły z wapnem. Y iest záiste rzecz godna/ uczyć się od nich tego uczynku miłosiernego przeciwko umárłym/ iáko srogiemi kupámi prowadzą trupá do Moschee/ y modlą się zá niego. Bo ták skoro przyidą do drzwi bożnice/ postáwią trupá y śpiewáią iedne krotką modlitwę/ potym go niosą do grobu/ kędy stoiąc ná koło ich Zakonnicy Machometáńscy śpiewáią y modlą się ták długo/ póki grobu nie zásypą. A powinni/ ktorzy szli zá ciáłem w żałobie/ iáko go skoro zásypią ziemią/ záraz z przyiaciołmi swoiemi idą do domu/ y czynią dla nich stypy po násemu/ żałobę zrzuciwszy. Ieno że ná tey stypie iedzą soczewice/ y iáyká twárdo wárzone/ máiąc ten zwyczay wźięty od stárych Zydow/ przez ktory chcą wyráźić iż iáko soczewicá iest okrągła y iáie/ ták też y świát iest okrągły/ ná ktorym bieg swoy do kołá człowiek odpráwiwszy/ idzie záczynáiąc inny żywot/ ták iákoby się kurcze z iáiá narodziło/ y z ziárká obumárłego soczewice/ cáłe grono ziela/ ktore ták wiele potym listkow y ziárnek soczewice drugiey wyda/ á w swoim rodzáiu nigdy nie ustánie.

Zwykli tež y iálmužne ubogim przez trzy dni w domu umárłego rozdawáć/ á osobliwie chleb sam / á kto bogáty/ y mięso surowe.

*Siodme Przykazánie, Cheási Lardagusy*, to iest/ áby káždy Máchometáánin był gotow ná woynę przećiwko przećiwnikom Zakonu Máchometowego: á kto zá wiárę ich umrze/ ten ma być miedzy męczenniki policzony. A ieśliby kto zá wiárę Máchometową námowił kogo lub to z Chrześćian/ lubo z Zydow/ tedy mu dla porátowánia powinien dáć połowicę máiętnośći swoiey. Y zá szczęśćie to sobie máią / kto tákiemu renegatowi može dáć corkę swoię / á kto nie ma corki/ á iest bogáty/ tedy mu z dobrym posągiem da niewolnicę swoię/ áby błogosłáwieństwo sobie w niebie zákupił. Y iest tego gwałt w Konstántynopolu/ co wdowy bogáte idą zá niewolniki swoie / kázawszy mu sie poturczyć/ áby przez to osiągnąć mogły to błogosłáwieństwo od Máchometá zálecone. A žeby tym więcey mogli Chrześćian poćiągnąć do siebie/ postánowili Cesárze Tureccy to práwo/ áby ich poddáni Máchometánie nie dawáli corek swoich zá Turki urodzone / tylko zá poturnaki. Chybá žeby renegatá iákiego nie było / tedy ná ten czás wolno corkę swoię zá Turczyná wydáć/ bo inácżey byłby srodze karány. Ktore práwo áby tym większey existymácyey było/ Soliman Cesarz/ sam náwroćiwszy ná swoię sektę Pogáńską iednego Kátoliká/ drugiego Luteránina/ trzećiego Zydá/ á czwartego Greká/cztery iednego dniá corki swoie wydał zá nich/ dawszy im posągi/ y opátrzenie dobre. Ale teraz iuž nie zwykli dawáć ták śiłá renegatom/ kiedy obaczyli/ že sie ták śiłá złośliwych Chrześćian do nich obroćiło/ chybá sukniá iáką/ ábo szkápę/ ábo tež aspr kilká/ y obiad mu spráwią do tego.

*Osme Przykazánie Sádichá*, áby sie káždy stárał czynić dobre uczynki rozmáitym sposobem/ to iest/ náwiedzáiąc chore/ wykupuiąc więźnie / ćiesząc utrapione/ rátuiąc upádłe / y wszytkie inne uczynki miłosierne pełniąc. A osobliwie/ žeby žaden dźień nie przeminął/ áby sie nie miáłá dáć iáka iáłmužná ubogiemu/ ( świętę y Chrześćiáńskie obyczáie / o ktore my Kátolicy teraz nic práwie nie dbamy/ ) przynamniey rzeczy do iedzenia náležących. Y kiedy ieden žebrak drugiego potka/ á rospytawszy sie/ zrozumie z niego/ že tego dniá žadney iáłmužny nie dostał/ tedy mu ią sám dáie/ áby ieno w tym przykazánie Máchometowe záchował.

*Dźiewiąte Przykazánie Messchutrayty*, to iest/ áby Moschee ábo božnice swoie mieli w uszánowániu/ y wszytkich ktorzy w nich usługuią/ ( oby ták u nas Kátholicy czynić chćieli/ Dom Boży szánuiąc/ y sługi Kośćielne) áby drogi do božnice umiatáli/ náprawiáli/ y ozdabiáli. Aby grob Máchometow.

metow mieli w uczćiwośći / y tych co do niego pielgrzymuia / y áby go ſam káżdy ſtárał ſie náwiedźić / przynamniey raz przez ſwoy żywot. A ieżeliby nie mogł dla przeſzkod iákich / tedy aby ſwym ſumptem drugiego zá ſie wypráwił ná te droge. Y z tąd to z Konſtántynopola uſtáwnie idą Kárawány (to ieſt kompánie) do Mechy / że Pánowie bogáći práwie tyśiacámi zá ſie innych do tego grobu Máchometowego wypráwuią. Ktore to Kárawány ze wſzytkiego Páńſtwá Tureckiego ná te ſie dwie mieyſcá czáſu pewnego śćiagáią do Káiru / y do Dámaſzku / áby wſzyſcy ná ieden czás tám przybyć mogli. Ci bowiem co z Káiru wychodzą / zá miesiąc tám bywáć zwykli / á owi co z Dámaſzku / dwá miesiącá wędrowáć muszą / przetoż pierwey niż Egiptſcy w droge wychodzą. Chodzą też tám Kárawány y z Perſſey / ná ten miły odpuſt / y od Krolá Ceſſáńſkiego / y od Márochickieg, y z innych kroleſtw Máchometáńſkich / ále naywiekſzą speze ná to czyni Ceſarz Turecki / wydáiąc ná te droge ná Pielgrzymy ná káżdy rok / wiecey niżeli millión czerwonych złotych. A że tám puſtyniámi piaſczyſtemi iść potrzebá / gdźie nie maſz áni zrzodłá / áni rzeki / áni ſtudnie żadney / tedy ſrogim ſumptem dał w źiemi zćioſánego kámienia cyſterny po drodze poroḃić / áby ſie w nich mogłá wodá dżdżowa z gor przyprowádzona záchowáć / dla patnikow / gdy támtedy idą.

A iż tá Kárawána ieno dwákroć z Konſtántynopolá do roku wychodźi / tedy chcący Pielgrzymow rátowáć w tey drodze / zá uczynek miłośierny to ſobie ma / iż dla nich káżda ráza dźieśięć tyśiecy Wielbłądow naymuie / áby ná nich tłomoczki ſwoie nieśli / y ktoryby chodźić nie mogł / áby ná wierzchu śiedźiał ná rzeczách / co czwarty dźień káżdy koleią / bo ſie im iáchać nie godźi / ieno pieſzo iść máią / ále gdy kto uſtánie / áby ſobie czwartego dniá śiedząc ná Wielbłądźie / odpoczął.

*Dźieśiąte Przykazánie rzeczone* Achadur, wyznawáć Boſtwo z pokorą / że tylko ieden ieſt Bog / że śiedmdźieśiąt tyśięcy było Prorokow ná świećie / y że Máchomet był miedzy niemi naywiekſzy / po nim Moyzeſz / á nákoniec IEZUS Pan Zbawićiel náſz. Y też wierzyć máią / iż Moyzeſz rozmawiał z Pánem Bogiem / iż IEZUS Pan począł ſie z Duchá świętego w żywoćie Panny Máryey. A Máchomet ieſt prawdźiwym poſłánicem Bożym. Do tego máią wierzyć / iż káżdy Ceſarz Turecki / idący z domu Ottománowego / ieſt prawdźiwym obrázem Máchometowym / y Wikaryuſzem iego / ták w świeckich iáko y w duchownych ſpráwách. Y dla tego powinni wſzyſcy Páná Bogá prośić zá niego / aby mu ſie ſzcześliwie powodźiło wſzytko / y powinni go we wſzytkim ſłucháć / á zátym też máią wierzyć / iż umieiętny

kátoć/ zá iego dostoieństwo ná woynách wßyscy zostáią męczennikámi/ y prosto idą do niebá.

## ROZDZIAŁ XXIII.

### O Peregrynácyey do Grobu Máchometowego.

POwiedźiałem/ że káżdy Máchometánin powinien raz przynamniey Grob Máchometow náwiedźić/ á ieśli sam nie może/ tedy drugiego zá się swym sumptem wyprawić. Záczym sroga wielkość tego Pogáństwá zewsząd tám wlecze się/ á Krolowie máią to sobie zá wielki uczynek miłośierny/ kiedy im w tey drodze rátunku iákiego dodáią.

Cesarz tedy Turecki procz tego/ że im pielgrzymuiącym náymuie wielbłady dwá rázy ná rok / lepiey niż po dźiesiąćiu tyśiacy tych bestyi oraz / ále im też prowiduie żywność / przez wßytkie mieysca puste / to iest / nie żeby im dawał dármo/ ieno żeby mieli ná káżdym stánowisku u kogo kupić. Náymuie tedy Cesarz przekupniow w Káirze/ y w Dámáßku/ áby strawne wźieli zá nimi/ y przedawáli im po temu káżdą rzecz/ po czemu ią przedáią w domu/ á iuż Cesarz prowiduie tym przekupniom fure / ná czymby to strawne wieźli / y zá ich fatygę/ że się ták dáleko z domow swoich włoką/ dáie pewną kontentácyą / á oni iuż powinni z pielgrzymámi iáchác áż do samey Mechy z Káráwáną. A tám gdy przyiádą przez śiedm dni/ dáią im ieść ći przekupniowie zá połowicę tych pieniedzy/ co im w drodze ná dźień płáćili/ bo iuż ták się z nimi Cesarz umawia/ y káżdemu Pielgrzymowi powinni dáć báráná iednego ná ofiárę. Ktorego on zábiwßy/ rozda miedzy ubogie miásto iáłmużny/ ábo też miedzy drugie pielgrzymy co z Dámáßku przyßli / á ći záś miedzy owe co przyßli z Káiru.

Chćiał raz Amurat VI. wiedźieć / wieleby też przez rok było tám w Meße Pielgrzymow temi dwiemá Káráwanámi/ ktore on wyprawuie / tedy nárachowano / że przyßło ßeśćkroć sto tyśiecy / á rok był drogi bárdzo/ y niebeśpieczny przeiazd/ dla woyny Perskiey/ ktorą w ten czás Amurat sam w osobie swey odpráwował.

Ceremonie záś ktore pielgrzymi tám przyßedßy odpráwuią/ są te: Naprzod náwiedzáią dom ten/ w ktorym stoi trunná Máchometowá/ á w niey tylko iest iedno źiebro Máchometowe. Powiádáią Turcy/ że to iest ten dom właśnie/ w ktorym Abráham Pátryárchá chćiał syná swego ofiárowáć Pánu Bogu. Ale nie Izáaká/ iáko nas Biblia uczy/ ále mowią drugiego Izráelá/ ktorego miał z niewolnicą rzeczoną *Agár*. A toż mowią/ gdy Máchomet urodźiwßy się w Meße/ począł naprzod Zakon swoy w oyczyźnie swoiey prze-

iey przepowiádáć / tedy Anyołowie przynieśli ten dom z Jeruzalem / y postáwili go ná tym mieyscu. Pielgrzymi tedy náwiedzáiąc ten dom / wchodzą do niego iednemi drzwiámi / á drugiemi wychodzą / mowiąc krotką iedne modlitewkę swoię / ktorey częstho używáią / y zowią ią *Fathecha.* Y ták tám wchodzą przez trzy dni / po trzy rázy ná káżdy dzień ten dom przechodząc. Mowią też ná káżdy dzień Orácyą wielką w południe / iáko mawiáią ná káżdy Piątek w Moschei wielkiey / ktora się łączy z Moscheą miásta Machometowi poświecona.

Są w tey Moschei cztery mieyscá / ná ktorych powinni mowić modlitwy / według onych czterech Reguł Zakonu Máchometowego / o ktorycheśmy w przeszłym Rozdźiale mowili. Káżdy tedy wszedszy do bożnice / idźie ná swoie mieysce / ktorey Reguły chce modlitwę mowić. Tám ná tych mieyscách modlitwy odpráwiwszy / stáráią się obcowáć z niewiastámi támtego kráiu / máiąc to sobie zá rzecz świętą / áby tám płod po sobie zostáwić mogli. Tákże ktoby tám záiechał z żoną swoią / miałby to sobie zá błogosłáwienstwo / kiedyby mu tám brzemienna zostáłá.

Te trzy dni odpráwiwszy / idą do miástá rzeczonego *Medineth elnaby* to iest / do miástá Máchometá Proroká / kędy leży ćiáło iego zámurowáne w iedney Kápliczce okrągłey / do ktorey nie mász áni drzwi / áni okien / tylko sam mur miąższy we wnątrz / żelaznymi miąższemi tablicámi obity / zákopáne / iáko powiádáią ná sto sążen w głąb / żeby go Persowie nie wykrádli / ktorzy się iuż po kilku rázow pod mur podkopywáli. Przeto teraz tám máią Turcy ustáwnie straż wielką y we dnie y w nocy.

Te Káplice obszedszy / y modlitwę zmowiwszy / idą w pole náznáczone zá miásto / y tám rzeżą one bárány / o ktorycheśmy wyżey mowili / káżdy iednego / ofiáruiąc go Pánu Bogu / á mięso potym dáiąc miedzy ubogie / ábo li też Pielgrzymy sáme. Náząiutrz trzy godźiny przededniem / wśiadszy ná konie ábo ná Wielbłądy / iadą ná iedne gorę / áby tám mogli być ná świtániu / á kto koniá nie ma / wśiada zá biodra do drugiego (bo ten co go zá się ná koń weźmie / ma to sobie zá wielki odpust / iż uczynek świątobliwy uczynił / y przywiozł ná Kazánie bliźniego swego / bo tám pieszo chodźić nie godźi się) żeby zwyczáiowi dosyć uczynił / iż ná koniu przyiáchał / nie pieszo przyszedł. Tám ná gorze są czterzy pulpity / o podal ieden od drugiego / u káżdego stoi ieden ich Kśiądz ábo Iman / ktorzy głosem wielkim mowią modlitwy / á oni Pielgrzymi śiedząc ná koniech / głośno im drugi wiersz odpowiádáią / iáko ich zwyczay. A trwa tá modlitwá ze cztery godźiny. Y powiádáią / że to ná tey gorze Pan Bog pierwszych Rodźicow nászych

postáwił /

postawił / Adámá z Ewą / kiedy ich z Ráiu wygnał / y tám / mowią oni pokutę czynili / y odpuszczono im grzech. Przetoż ták wierzą / że też y onym będą odpuszczone ich grzechy / kiedy się sami w tym mieyscu modlą. Y dla tego poszczą w ten dźień / nie iedząc áż w wieczor / kiedy się do swoich gospod powrocą. Z mięsem iednák / bo Turcy ryb nie iadáią / chybá żeby iuż nie miał nic inszego do iedzenia / toby dopiero z niewoley musiał ieść.

Kiedy te Kárawany w drogę wychodzą / tedy posyła przy nich Cesarz gwárdya wielką / o kilku tyśiecy / áby ich w drodze co nie potkáło od rozboynikow Arábow / Pułkownik tego żołnierstwá iest stárszym nád wszytkim Kárawánem co idźie z Kairu ; á drugi záś tákże nád drugim co idźie z Dámaszku. A ci Pielgrzymi idą z wielkim nabożeństwem / usláwnie modlitwy swoie mowiąc (á my nie ták kiedy do Częstochowey idźiemy) ábo też álternatá śpiewáiąc / iáko ich iest zwyczay. A stárszy Kárawány dogląda tego / áby się Pielgrzymi w drodze nie mieszáli / ále szli w kupie z káżdey Prowincyey z sobą. Tákże pilnuią y tego / áby ći / co dla nich konie ábo Wielbłądy náymuią / żeby im nie pokryli się w drodze / ábo nie zniewáżáli Pielgrzymow. Ktorzy ná tey tám gorze modlitwy odpráwiwszy / iáko się mowiło / powracáią zárázem do domu.

## ROZDZIAŁ XXVI.

### O Swięceniu uroczystych świąt Máchometáńskich.

DWie świećie uroczyste Turcy máią do roku / z ktorych pierwsze zowią *Orwebáyrán*, to iest / Wielkanoc z postem. Drugie záś zowią *Mebách bayran*, Wielkánoc z ofiárą bo w ten czas káżdy / by też nayuboższy / powinien zábić ná ofiárę bydlę iákie / ábo báráná / y rozdáć mięso miedzy ubogie inne. A bogáci biią bydłá y owiec ile kto chce.

Obie te świętá trwáią po trzy dni / y to pierwsze bywa in Augusto, około żniw nászych á drugie po nim w śiedmdźieśiąt dni. A potym iest święto / ktore puł świętá zowią / ábo dźień iáłmużny zá umárłe / ktore to święto bárdźiey záchowuią Máchometáni w Syryey / y w Mezopotániey / y w Egyptcie / niżeli w Konstántynopolu. Bo w támtych kráiách pospolićie kupcy ráchunki swoie odpráwuią ná ten dźien / y co przez rok zárobił poráchowawszy / dáią dźieśiątą część ná iáłmużnę zá umárłe.

Niżeli tedy zácżną pośćić do Orwebáyránu / tedy tydźien pierwey zápusty odpráwuią / y Básá káżdy ktory ná ten czas w Konstántynopolu bedźie / wyiedźie sobie w pole z dworem swoim ná pewne mieysce wesołe bárdzo nád rzeką Chewtáryą / gdźie káżdy każe swoie namioty porozbiiáć / y ták

się báwią

się báwią gonitwámi z kopiią y z dzidą/ y ná myślistwo też ieżdżą/ bo támże srogą rzecz zwierzá rozmáitego / y tám się bánkietuią wźáiem.

Toż zwykli czynić w dzień ś. Jerzego/ ktorego swym iezykiem zowią Chedyrelles, máiąc go w wielkim poszánowániu iáko sławnego Rycerzá. Przetoż ziáchawszy się z wielką pompą ná toż pole/ wszyscy się popisuią w dzielle rycerskim kto co umie / ábo z łuku do celu strzeláią/ ábo z rusznic / ábo też do pierścieniá goniąc/ y dzidą kres zámierzony ubiiáiąc / gdzie y Básszowie wszyscy wyieżdżáią. A ieśliby ktory przybyć nie mogł / tedy przecie dwor swoy posyła / iáko nayſtroyniey ich przybráwszy. Abowiem miedzy trzemá świętemi/ ktorych prawdziwie świetemi być wyznawáią/ kłádą też y ś. Jerzego. To iest / pierwey kłádą ś Mikołáiá Biskupá Mirenskiego. Po nim ś Antoniego Opatá/ á ná koncu żołnierzá Jerzego ś. Do ktorych trzech/ y modlitwy swoie mowią/ y wotá czynią/ ofiáruiąc się do nich. Lubo też y innych świętych nászych/ po rożnych Prowincyách/ zá święte máią/ y uczćiwość im wyrządzáią/ y świętá ich świecą.

Ale sam Cesarz nie świeci tylko Báyrámy. Pierwszy Báyram kiedy máią odpráwowáć/ tedy miesiąc cáły poszczą/ nic nie iedząc / áni piiąc ná káżdy dzień áż w wieczor / kiedy iuż gwiazdy ná niebie obaczą. A wstáią dwie godźinie przededniem / y idą do Moschei ná modlitwę/ kedy trwáią áż godźinę ná dzień. Znowu drugi raz idą w południe/ y trwáią dwie godźiny cáłe / trzeći raz w wieczor / y trwáią pułgodźiny tylko/ y dopiero gwiazdę uyźrzawszy/ idą ieść mięsá/ bo iákom powiedział wyżey/ Turcy y inni Máchometáni ryb nie iádáią. Naiadszy się / záś znowu o wtorey godźinie idą do bożnice/ y modlą się tám godźinę. A wroćiwszy się do domu drugi raz iedzą / potym się przesypiáią. Ocknawszy się zá godźinę zá dwie/ trzeći raz iedzą kto chce/ ále iuż nie mięso / tylko konfekty/ y cukry rożne.

Przez wszytek tedy ten miesiąc Moschee uprzywileiowáne stoią otwárte/ máiąc wewnątrz lamp bárdzo śiłá rozświeconych/ báy ná wieżách pełniusienko będźie lamp gorzáło w koło cáłą noc pięknie ustáwionych / że piękną rzecz czynią do widzenia. Ale w ostátni tydźień postu / po cáłey nocy śiadáią wszyscy w Moscheách / ( á my ná Jutrznią w święto wstáć nie chcemy/ nie tylkoby w powszedni dźień ) modląc się z nabożenstwem / y z wielkim obserwowániem Zakonu swoiego; osobliwie w ostátnie trzy nocy.

Jdźie częstokroć y sam Cesarz incognito przychodźi / y obchodźi bożnice ine z towárzystwem swoim / przebrawszy sie áby go nikt nie poznał y kazánia słucha / y iałmużny dáie zá umárłe powinne swoie.

A gdy przyidźie dźień sámey Wielkieynocy / powinni wszyscy ludźie ná świtániu stánąć w Moschećch / káżdy w páráfiey swoiey ná modlitwie / á przełożeni onych Moschei będą śpiewáć / y lud też pod czás wszytek zá nimi. Potym ná końcu będźie Kśiądz mowił długo iedne modlitwe ( á lud wszytek milczy ) prosząc Páná Bogá zá Cesárzá / y zá wszytkie Máchometány / á lud w ten czás krzyknie głosem wielkim : Amen, Amen.

Znowu będźie czynił drugą modlitwe / prosząc Páná Bogá áby wygubił tych wszytkich / ktorzy niechcą przyimowáć wiáry Machometowey / á wszyscy rzeką : Amen. Lecz w Moschei ś. Sophiey / kędy sam Cesarz będźie / więcey ceremoniy odpráwuią. Naprzod wzwysz pomienioną modlitwe będźie mowił Iman naystárszy támtey bożnice ; po nim dopiero będźie mowił Mufthy / ktory naywyższym iest bátámutem nád wszytkim duchowieństwem pogáńskim : á obáy będą błogosłáwić Cesárzowi. Po nich ná końcu lud wszytek błogosłáwi głosem wielkim / á Cesarz przez wszytek czás klęczy / prosząc Páná Bogá / áby ich modlitwy / zá niego czynione / przyięte były w niebie / wyznawáiąc śiebie być niegodnym tey łáski Bożey / że go ná ták wysokim máiestáćie posádźił. A to mowi ták głośno / áby go ći słyszeli wszyscy / co koło niego stoią. Co wiec Soliman / y Amuráth zwykli byli czynić z płáczem wielkim dla nabożeństwá.

Skończywszy to nabożeństwo / idźie káżdy do domu / winszuiąc przyiaćiołom swoim tey uroczystośći / y dáiąc ieden drugiemu reke z rádośćią. A Cesarz wroćiwszy sie do Száráiu / śiedźie ná swym máiestáćie w iedney sáli wielkiey / názwáney Cesárskiey / do ktorego wszyscy Básżowie / y Urzędnicy dworscy przystepuią poiedynkiem po stárszemu / klękáiąc przed nim ná koláná z pokorą / y cáłuiąc podołek száty iego nic nie mowiąc : á on káżdeg dotknie reką w wierzch głowy / y podnośi potym głowe iego / ále nie tykáiąc sie iednák żadnego / ieno ceremonią czyniąc / y pokázuiąc łáskę swoie. Káżdy potym wstáwszy idźie ná strone / áby drugiemu nástepuiącemu dał mieysce. A będźie ich wszytkich tych tytulatow iákoby sto osob / ábo co więcey.

Potym wstánie Cesarz / y idźie do swego pokoiu / do ktorego wnidźie

naprzod Mufthy/ á Cesarz przećiwko niemu powstánie/ y idźie trzy kroki z Máiestátu swego/ y całuie mu rekę. A potym on obie rece swoie włoży ná głowe Cesárską/ dáiąc mu tákie błogosłáwieństwo: Náchomet ćię błogosłáwi/ á iák to opowiádam Ná ten czás Cesarz podáie mu worek ze trzemá tyśiącámi czerwonych. A kiedy wynidźie z pokoiu/ podskárbi mu oddáie dwie száty złotogłowu bogátego di Burlia, zrobione iuż według miáry ná niego/ z roskazánia Cesárskiego.

Potym wchodźi Preceptor Cesárski rzeczony *Odźia*, y przećiwko temu powstanie Cesarz/ ktory chce iákoby pocáłowáć reke Cesárską/ ále mu iey umknie Cesarz/ tylko mu sie iey da dotknąć/ y záraz mu też poda worek czerwonych złotych/ połowicą mnieyszy od Mufthego.

Idźie zátym Cesarz do páłácu Białychgłow/ winszowáć im świetá uroczystego/ tym tylko/ ktore są Sułtánámi Te sie zbiorą wszytkie ná iedne sale/ y czekáią go/ á gdy wchodźi/ wszytkie mu sie pokłonią nisko/ winszuiąc mu świąt zacnych/ á on żadney nie odpowiáda/ tylko im twarz wesołą uśmiechaiąc sie pokázuie. Potym sie obroći do murzyná iednego/ ktory zá nim kleynoty nieśie ná miednicy srebrney/ wszytkie iednáko zrobione/ y sam im rozdáie po iednemu/ y po woreczku czerwonych złotych/ áby zás swoim służebnym rozdawáły. A to zwykł ták czynić w obie uroczystośći Báyranu.

To też wiedźieć nie záwádźi/ iż miáło ten zwyczay Turcy w Konstántynopolu/ że kiedy suchość iest wielka/ á dźdżą polá potrzebuią/ żeby nie było drogośći y głodu/ wszyscy idą ná iedne gorę/ ktora iest w polu zá Gálátą/ y tám ieden z przednieyszych Káznodźieiow Máchometáńskich/ z roskazánia Cesárskiego/ bedźie miał Kazánie przez trzy godźiny nie przestáiąc/ á zá káżdym kwádránsem czyni nápomnienie do ludźi/ áby sie poprawili/ á przestawszy grzeszyć/ płákáli zá niepráwośći swoie/ czyniąc ślub/ że poyda ná woyne przećiwko Gaurom; (to iest/ Chrześćiánom/ ktorych niewiernymi zowią) Y záraz sam u pulpitu kleknie/ áby lud wszytek pátrząc ná niego/ tákże kleknął/ y modlił sie z nabożeństwem/ wołáiąc głosem wielkim do Páná Bogá o odpuszczenie grzechow/ áżeby ulitowawszy sie nád nimi/ spuśćił deszcz z niebá. Po Kazániu záśie stoiąc/ czyni długo modlitwę zá Cesárzá/ áby Pan Bog błogosłáwił/ po ktorey rzekszy Amen, rozchodzą sie náwiedzáć rozne Moschee swoie. Ták też czynią y pod czás powietrza:

gubo ná inszych mieyscách głupie szaleństwo czynią kiedy powietrze nástępuie. To iest/ szukáią psow iáko mogą ieno dostáć / y zábiiáią ich / y káżdy co przekupnie rzeczą iáką/ (ále tego w Konstántynopolu nie czynią/ ieno po inszych miástach) powinien przed kramem swoim psá zábitego powiesić. A czynią to czásem y bogáci/ przed drzwiámi swoiemi psy wieszáiąc/ áby sie Pan Bog kontentował duszą tego psá/ y nágniew swoy obrocił/ á sámych przy zdrowiu zostáwił. Bo powiádáią/ Pan Bog ná ten czás potrzebuie ták wiele tysięcy dusz / átoż żeby nie wszytkie były z sámych Turkow/ przymieszywáią ile mogą dusz psich/ tylko żeby liczbę zámierzoną Pánu Bogu wystáwić.

Co też wiedźieć trzebá/ że kotow nie biią/ ále ich máią w poszánowániu/ powiádáiąc/ iż sie w nich bárdzo kochał Máchomet/ y chowáł ich niemáło pieszcząc sie z nimi Záczym czásu powietrza psie dusze gubią/ á koty kármią iáko naylepiey. Y ná niektorych mieyscách w Arábiey/ w Dámászku/ w Ieruzalem / y w Káirze (stárych to ieszcze Egypteyan trybem/ ktorzy koty zá Bogi chwalili / miedzy inszemi Bogámi swoiemi / iák w Historyach czytamy) wielkie klatki pełne kotow chowáią/ zostáwuiąc ná to przy śmierći intraty nie ládáiákie/ iák ná uczynek miłośierny / áby zá nie koty chowano/ y tych co ich opátrowáli.

Y zá czásu Selimá Wtorego / byłá wielka kontrowersia miedzy ludem pospolitym / ktorą sám Cesarz sądźić muśiał/ iż ći co z intraty pewney kotownią opátrowáli / niechćieli przyimowáć iálmużny od ludu pospolitego ná to ofiárowáney. Uczynił tedy dekret Cesarz táki / áby w Piątki (ktore oni miásto Niedźiele świecą) y w obie świętá uroczyste Báyrámu/ przyimowáno iálmużny od ludu pospolitego ná wychowánie tych kotow / á w insze dni/ áby byli opátrowáni z fundusżu od Cesárzow/ y Baszow iego uczynionych.

W Konstántynopolu/ nie masz wprawdźie tákich domow ná koty fundowanych / iednak że máią inszy sposob oświádczáć swoy áffekt / y dobrą wolą przećiwko tym bestyom / ábo raczey záchowáć zabobony swoie pogańskie To iest/ ná wielu mieyscách miástá / ále osobliwie ná rynku/ przy Moschei Sultan Báiazeth / naydźie záwsze nie máło ludźi tákich / ktorzy pieką ná węglu płucá bydląt rozmáitych ná rożenkách drewniánych/ gdźie Turcy z nabożeństwá rozchodząc sie/ w puł przepieczone one płucá kupuią/ y

ia / y dáią ie potom ieść tamże ná rynku / ktorych się tám zbiega srogá rzecz záwsze. Tákim też sposobem y psy karmią / kiedy nie mász powietrza / máiąc to sobie zá uczynek miłosierny / y zá wielką iálmużnę.

Zwykli też kupowáć y ptaszki / ktore w klatkách przedáią / y záraz ie wolno pusczáć / rozumieiąc / że przez to podobáią się Máchometowi / iż ná swobodę więźnie wypuszczáią / ktorzy wolno latáć mieli po powietrzu. O by ták nászych więźniow chćieli wolno wypuszczáć od Tátar wykupuiąc / ktorych tám z Rusi tyśiącámi záprowadzáią.

Y to też iesżcze zá uczynek miłośierny być rozumieią / że gdy widzą áby miał bydlę swoie furman obćiążáć y bić niezmiernie / tedy go ábo do więźienia wsádzą / ábo ná niego sámego on ćiężar włożą / y każą mu go dźwigáć / áby potym umiał wyrozumieć bydlęćiu. A gdyby był táki niemiłośierny człowiek ná bydlę swoie / ktorym robi / do Sędziego pozwány / tedy go każe pryskowáć / nozdrzá mu kazawszy kátu rozerznąć / y każe go zmiástá wyświćić / uwiązáwszy go zá obie ręce do ogoná końskiego / á kát go z zádu bátogiem śiecze.

Kiedyby się też tráfiło / żeby się miásto kędy zápalić w mieśćie w Konstántynopolu / ták skoro o tym dádzą znáć Iánczáradze / ktory iest Kápitanem naystárszym nád Iánczárami / powinien tám záraz bieżeć gáśić ze wszytkiemi Iánczárámi swoiemi / ktorzy miásto gászenia wszytkie rzeczy ludźiom ubogim rozkradną / y większą dáleko niżeli ogień szkodę uczynią. Zá czásow Amurátá Czwartego tráfiło się / że zá trzy godźiny niemal wszytko miásto zgorzáło / iesżcze co z nayprzednieyszymi budynkámi / bo był srogi wiátr powstał. Y gdyby był Cesarz sam nie posłał Dworu swoiego do gászenia ogniá / ktorzy dźieśięć tyśięcy śiekier máiąc / obrabáli ná koło wszytkie budynki / że nie mogł ogień pożárem iść / dostałoby się było y Szárálowi Cesárskiemu. Żáluiąc przeto szkody ludu pospolitego / kazał był wszytkie bramy do Szárálu pootwieráć / áby było wolno wnieść káżdemu ktoby chćiał / y tám im dawał ieść przez trzy dni / y káżdemu swą ręką dał po czerwonemu złotemu. Po trzech dniach ieźdźił przypátruiąc się po pogorzelisku / y pytał się kupcow wieleby szkody ponieśli / ktorzy gdy mu powiedźieli / że przeszło cztery milliony czerwonych / żałował ich bárzo / y kazał wszytkim / áby káżdy ktoby się ieno chćiał budowáć / mogł bespiecznie w lásách iego rąbáć drzewo do budynku przez trzy látá / nie dá-

ac żadnego podatku od wszelkich hándlow tákże przez trzy látá / żeby też pogorzelcá żadnego nie pozywano o długi przez trzy látá.

Oprocz tego / ták wiele cegły rozdárował / po kilkunastu tysiecy ná gospodarzá iednego rozdáiac / y przez cáły miesiąc wolno káżdemu było iść do Szá..iu po iáłmużne / ktora hániebnie wielka codźień rozdawano. Ták że roskazał / áby wszytkie iego statki morskie służyły ná potrzebe ludu pospolitego / máterya do budynku przez morze wożac / y ludźi ná Galere dármo przewożac. Z kąd zá trzy látá wszytko miásto sie wybudowáło / ieszcze pieknicy niżeli pierwey było.

Z czego wszytkiego / káżdy łátwie może poznáć dostátek / wielmożność / y potege tego Tyráná ktorego sobie nie lekko ważac / Páná Bogá prośić potrzebá / áby hárdo pyche iego stárszy / dał oswobodzenie narodom Chrześćiáńskim / pod srogim iárzmem niewoli iego stekáiacym. A stáłnemu narodowi nászemu ktorzy go naybliżey mieszkamy / dał madrość / mestwo / y iednostáyna wola ze wszytkim Chrześćiánstwem czynić z nim / o chwałe Krzyżá świetego / y otrzymáć zwyćiestwo iák nayszczesliwsze.

**FIAT, FIAT.**

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Fránćiszká Cezárego, I. K. M. y I. M. Xiędzá Biskupá Krákowskiego Xiążęćiá Siewierskiego, tákże Przesławney Akádemiey Krákowskiey Typográfá. Roku 1675.

[illegible]